Rok III ŚRODA, 3 MAJA 1933 r. Nr. 121

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 GR

Dzisiejszy numer Nowego Czasu zawiera 12 stron

BIELSKO, Kolejowa 11, tel. 20-04
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

1791 - 3.V - 1933

Dla dobra Państwa i Obywateli

Było to tuż przed utratą naszej niepodległości państwowej. Dobiegał końca wiek 18-ty, wiek stopniowego upadku Polski Piastów, Jagiellonów, Polski Stefana Batorego, Jana Sobieskiego... Niemoc ogarnęła społeczeństwo, zgnuśniała w dobrobycie szlachta zapomniała o dawnych swych rycerskich cnotach: za króla Sasa jedz i popuszczaj pasa—było jej hasłem. A za ostatniego króla, Stanisława Augusta Poniatowskiego, szerzyła się korupcja i bezrząd.

Na ostateczny rozkład czekali sąsiedzi. W Petersburgu, Berlinie, Wiedniu szykowano się do spadku, którym miano się obdzielić... Już uszczknięto w roku 1772 część ziem polskich — niebawem cała Polska miała zostać łupem najeźdźców.

I wtedy zebrała się garść patrjotów, by ratować tonącą nawę. Zebrał się Sejm, by obmyśleć środki ratunku.

Zapóźno... Katastrofa była nieunikniona. Bezwład i rozkład za szły zadaleko.

Jednak w tych ostatnich chwilach przed ostatecznym upadkiem państwa, przynajmniej honor uratowano. Dnia 3 maja 1791 roku uchwalił Sejm Konstytucję, uchwalił ustawę, która ograniczała przerost sejmokracji, a wskrzesza silną władzę w państwie.

Był to ostatni blask słoneczny, który opromienił mroki upadku Polski.

Był to niejako testament historyczny Polski, przekazany następnym pokoleniom.

Wiernie strzegły tego testamentu generacje polskie przez całe stulecie niewoli. W duszach pieściły czar tego dnia majowego, gdy w Warszawie wśród powszechnego entuzjazmu wołano:

— Wiwat król, wiwat naród, wiwat wszystkie stany!

A kiedy wreszcie odzyskaliśmy zpowrotem niepodległość, gdy rozkute zostały kajdany niewoli — dzień Trzeciego Maja został ustanowiony jako święto narodowe.

Cóż nam ten dzień, który uroczyście obchodzimy, uzmysławia?

Jest on nietylko radosnem wspomnieniem chwili, gdy naród zdołał otrząść się z martwoty. Ale jest również i okolicznością do głębokiego przemyślenia, jakie przywary i błędy, grzechy i zaniedbania doprowadziły do tego tragicznego stanu, że wielka, bogata, ludna, rycerska Polska mogła znaleźć się nad brzegiem przepaści... Sprawił to egoizm, sobkostwo, brak zrozumienia interesu państwa, przebujałe partyjnictwo, zamiłowanie w gadulstwie — i co najważniejsze: osłabianie autorytetu władzy.

To były przyczyny klęski. To zgruzgotało państwo. To nałożyło na naród kajdany. To pozwoliło zaborcom przez stokilka dziesiąt lat rządzić nami.

Świętujemy dziś w pogodzie ducha, w weselu, żeśmy dożyli zmartwychwstania Polski — ale właśnie w dniu Trzeciego Maja ślubujemy w duchu, ze wszyscy społem i każdy z osobna dołoży wszelkich sił i starań, aby Polska była silna. aby interes państwa górował nad interesem osobistym, aby zacietrzewienie partyjne nie przesłaniało widoku na państwo, które odrodziło się po stukilkudziesięcioletniej martyrologji i krwią i trudem swych najlepszych synów.

RODACY!

Konstytucja Majowa, której jako Wielkie Święto Narodowe z radosną dumą obchodzi rokrocznie cała Polska stała się niewyczerpana skarbnicą najwyższej o fiarnej miłości Ojczyzny, niewygasającem i zawsze silnie bijącem źródłem. z którego Naród Polski czerpał i czerpać będzie moc. pokrzepienie ducha i nakazy dla swych poczynań.

Ślązacy!

Dziś Konstytucja 3-go Maja rzuca nam jeden nakaz, nakaz stanowczy: wzmocnienie jednolitości i pogłębienie solidarości narodowej, stworzenie społeczeństwa silnego i pełnego poczucia obowiązków swych wobec Państwa, zespolenia wszystkichs ił Narodu dla dobra Ojczyzny.

To nakaz chwili! Dziś, gdy grozi się Polsce odwetem i odebraniem Śląska i Pomorza obchód w dniu 3-go Maja musi być imponującym i pełnym siły wyrazem, że Naród Polski pogróżek się nie lęka, że tworzy jednolity żelazny front. o tkóry rozbije się każda napaść na granice Rzeczypospolitej.

Ślązacy!

Manifestacyjny udział w tegorocznym obchodzie Konstytucji, tu na kresowej ziemi polskiej. na Ziemi Śląskiej. która w tym dniu czci również rocznce 3-go powstania śląskiego, niech będzie ostrzegającą odpowiedzią na wszelkie prowokacje, że Ślązacy zeb względu nap rzekonania i wyznania nie dadzą sobie wydrzeć krwawo okuplonej wolności i że każdej chwili gotowi są solidarnie do najbardzej ofiarnej walki w obronie całości granic i dla dobra Rzeczypospolitej.

Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska.!

Niech żyje Ziemia Śląska!

Zapowiedź wielkiej wojny na froncie chińskim

TOKJO, 2.5. Ministerstwo wojny donosi urzędowo, że rozpoczęte zostaną prawdopodobnie nowe operacje wojenne na południe od Wielkiego Muru chińskiego, o ile Chińczycy nie zaprzestaną działaności na terenie położonym na wschód od rzeki Luan, ostatnio ewakuowanym przez Japończyków.

Ministerstwo japońskie dodaje, iż zamierzona akcja spowodować może bardzo poważną sytuację.

Roosevelt zbroi flotę

46 miljonów na 30 nowych statków

PARYŻ, 2. 5. „New York Times" donosi z Waszyngtonu, że program prezydenta Roosevelta przewiduje budowę 30 nowych statków wojennych, w tej liczbie 20 kontrtorpedowców, 5 lekkich krążowników, 4 łodzi podwodnych i jednego okrętu awjomatki. Koszt budowy tych jednostek morskich wyniesie 46 milj. dolarów.

W kołach politycznych twierdza, że prezydent Roosevelt otrzyma od kongresu pełnomocnictwa ewentualnego zmniejszenia tego planu w razie gdyby genewskie rokowania rozbrojeniowe wykazywały postęp.

Jest rzeczą charakterystyczna, że przewodniczący amerykańskich związków zawodowych Green wydał odezwę, w której domaga się wyasygnowania 300 milj. dolarów na rozbudowę floty wojennej. Green uzasadnia swoje stanowisko tem, że budowa nowych statków przyczyni się do zmniejszenia bezrobocia.

Manewry floty niemieckiej

BERLIN, 2.5. Wielkie manewry floty niemieckiej na Bałtyku zakończyły się z wizytą w Świnoujściu. Ćwiczenia, w których wzięło udział 50 jednostek morskich odbyły się pomiędzy wyspą Rugią a zalewem odrzańskim. Głównem zadaniem taktycznem było ostrzeliwanie statku „Zaehringen", kierowanego z oddali zapomocą radjotelegrafu.

Pięć miast zniszczył tornado

NOWY JORK, 2.5. Wedle doniesień z Shrevepost liczba zabitych wskutek tornado sięga 68 osób.

Są to przeważnie murzyni.

Jeszcze nie wiadomo jak zachowa się opozycja

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, stronnictwa opozycyjne nie wezmą udziału w Zgromadzeniu Narodowem.

Stronnictwo Ludowe powzięło już uchwałę (wbrew głosom kilku swoich członków) definitywnego niebrania udziału w wyborach Prezydenta R. P.

Pozostałe kluby jak: P.P.S., N.D., Carześcijańska Demokracja i Narodowa Partja Robotnicza mają ogłosić swe uchwały dopiero w dniu Zgromadzenia Narodowego. Jak się należy domyślać z nieoficjalnych oświadczeń, podziela ona stanowisko Stronnictwa Ludowego.

Oczywiście nieobecność mniejszości poselsko - senatorskiej nie będzie miała żadnego znaczenia dla aktu wyboru Głowy Państwa.

Zastanówmy się trochę...

60 państw -- 2 miljardy ludności

Od czasu wojny światowej przyzwyczailiśmy się już do różnego rodzaju mniejszych i większych konferencyj międzynarodowych, których zasadniczym celem jest zwykle zmontowanie rozprzężonych stosunków i szukanie wyjścia z kryzysowej sytuacji, w jakiej świat cały jest pogrążony. Jak dotychczas, konferencje te nie przyniosły większych zmian. Ale, z drugiej strony, byłoby niewątpliwie jeszcze gorzej, gdyby tych konferencyj nie było, bo wówczas nikt nie czułby się skrępowany niczem.

Jednakże trzeba wreszcie znaleźć jakieś wyjście z tej sytuacji, którą znakomity amerykański mąż stanu i minister skarbu rządu obecnego, p. Hull, tak charakteryzuje:

— Na całym świecie miljony ludzi cierpi. Ludzie ci dotąd nie będą w stanie zdrowo myśleć, dopóki nie nastąpi ulga w ich cierpieniach ekonomicznych. Sytuacja obecna może doprowadzić do zaburzeń socjalnych, do kroków rozpaczy. Mężowie stanu, stojący na czele rządów, powinni zrozumieć, że żyjemy w nowych czasach, w nowych warunkach ekonomicznych i że wobec tego potrzebujemy nowych metod politycznych, niezbędnych do wznowienia normalnych stosunków gospodarczych.

Są to słowa, wypowiedziane przez ministra wielkiego państwa, słowa ostre, ale szczere i prawdziwe. Ze słów tych wyłaniają się istotne powody, które skłoniły Ligę Narodów do zainicjowania wielkiej konferencji ekonomicznej, która po piętnastu latach udręk, wywołanych przez wielką wojnę, ma doprowadzić do takiego porozumienia między narodami obu półkuli, które wreszcie przyniesie wytchnienie owym miljonom cierpiących, o których tak wymownie powiedział amerykański minister.

Konferencja ta, którą poprzedziły narady Stanów Zjednoczonych, Anglji i Francji, zbierze się w Londynie dnia 12 czerwca. Będzie to największa konferencja ekonomiczna, jaką dotychczas widzieliśmy, albowiem reprezentowanych na niej będzie 60 państw, posiadających łącznie przeszło dwumiljardową ludność.

Będzie tam, rzecz naturalna, obecne i przedstawicielstwo Polski. Jak się dowiadujemy, rząd polski robi bardzo staranne i wyczerpujące przygotowania, aby interesy nasze na tej konferencji znalazły należyte oświetlenie, miejsce i obronę.

Błędem byłoby sądzić, że konferencja londyńska odrazu wszystko zmieni i że od daty jej zebrania natychmiast zapanują lata tłuste. Ale jeżeli świat cały doszedł do wniosku, że tak, jak jest, dłużej trwać nie może, że międzynarodowe życie gospodarcze trzeba pchnąć na nowe tory, wówczas można mieć usprawiedliwioną nadzieję, iż jednak ten wielki gospodarczy sejm 60 narodów, reprezentujący 2 miljardy wyborców, znajdzie drogę, prowadzącą z ziemi niewoli ekonomicznej do ziemi obiecanej lepszego jutra.

Przedwczesny wybuch petardy

7 ofiar wśród żołnierzy

BUKARESZT, 2.5. W Foscani w czasie manewrów eksplodował pocisk. Czterech żołnierzy zostało zabitych, trzech odniosło rany.

Wybuch nastąpił wewnątrz działa, które zostało rozerwane.

Prasa w kagańcu

Zniesienie wolności słowa w Niemczech

BERLIN. 2.5. W tych dniach ma być ogłoszona ustawa o utworzeniu „organizacji prasy niemieckiej".

Organizacja będzie podporządkowana kontroli państwowej i dostosowana „do potrzeb państwa narodowo - socjalistycznego".

Dziennikarze będą poddani dyscyplinarnej władzy Syndykatu, a działalność ich będzie kontrolowana.

Za ogłaszanie informacyj lub uwag publicystycznych, które mogą zostać wyzyskane zagranicą dla propagandy antyniemieckiej, przewidywane będą ostre kary, a nawet wykluczenie z organizacji zawodowej.

W ten sposób zalegalizowano formalnie zniesienie wolności prasy w Niemczech, co już było faktem dokonany.

Cyganie - zabójcy

Tragiczne zajście z powodu skradzionej kury

ŁÓDŹ. 2.5. — Tel. wł. — Przez Nową Wieś pod Radomskiem przejeżdżała wczoraj banda cyganów. Jedna z cyganek skradła kurę gospodarzowi Józefowi Kochowi.

Koch pobiegł za cyganami i dogoniwszy ich, zrewidował jedną z cyganek, ale skradzionej kury już przy niej nie znalazł, wobec tego usiłował zrewidować drugą cygankę.

W tej jednak chwili stojący obok dwaj cyganie Robert Głowacki i Władysław Burjański schwycili drągi i zaczęli niemi bić po głowie Kocha.

Na krzyk napadniętego wybiegli wieśniacy i rzucili się na cyganów. Władysław Burjański zdołał zbiec, Głowackiego zaś schwytano i usiłowano go zlinczować. Obroniła go policja.

Koch zmarł wkrótce z powodu zmiażdżenia czaszki.

Austrji nie spieszno do Niemiec

Wyraźne przemówienie kanclerza

WIEDEŃ, 2.5. Na zjeździe stronnictwa chrześcijańsko-społecznego Dolnej Austrji przemawiał również kanclerz Dollfuss na temat austrjackiej polityki zagranicznej.

Austria — mówił kanclerz — będzie starała się pozostać niezależną. Jesteśmy świadomi tego, że losy złączyły nas z całym narodem niemieckim. Jesteśmy jednak przekonani, że zagadnienie niemieckie nie rozwiąże się przez powiększenie Rzeszy niemieckiej o kilka tysięcy kilometrów kwadratowych. Austrja miała zawsze szczególną misję. Była ona łącznikiem między narodem niemieckim, a innemi narodami.

Naród niemiecki w Rzeszy niechaj porządkuje swoje stosunki, jak mu się podoba. Nasze drugie państwo niemieckie posiada specjalną misję narodową, którą chce my spełnić w zupełnej swobodzie i niezawisłości.

Dyktator ruchu ulicznego w Londynie

Półtora miljona pensji rocznej

Jednem z ważniejszych zdarzeń Londynu jest fakt, iż ruch uliczny i wszystko,co się go tyczy, spoczywać będzie odtąd w ręku jednego człowieka.

Człowiekiem tym jest lord Ashfield. Uchodził on oddawna za wybitnego specjalistę w tej dziedzinie i teraz, gdy został panem kolei nadziemnych i podziemnych, autobusów, aut i tramwajów, otrzymał też wcale niezłą pensję, wynoszącą na naszą walutę koło półtora miljona złotych rocznie.

Najbliższym jego pomocnikiem został Mr. Frank Pick z pensją „tylko" pół miljona złotych rocznie.

Te sumy przestaną nas dziwić, gdy dodamy, że panowie ci stoją na czele trustu, rozporządzającego 5 miljardami kapitału.

Ruch uliczny w Londynie, to potęga!

Rozwiązanie komuny

w Austrji

WIEDEŃ, 2. 5. W miejscowości Altheim w Górnej Austrji, doszło w dniu 1-go maja między komunistami a narodowymi socjalistami do strzelaniny, w której wyniku jeden narodowy socjalista został zabity, cztery osoby są ciężko ranne.

Dzienniki donoszą, że rząd planuje rozwiązanie partji komunistycznej oraz bojówek narodowo - socjalistycznych.

Zeppelin leci

do Ameryki Południowej

BERLIN. 2.5. W dniu 6-ym b. m. sterowiec „Hr. Zeppelin" rozpocznie lot Friedrichshaven — Ameryka Południowa.

Z uwagi na niedawną katastrofę sterowca amerykańskiego „Acron" zapisy pasażerów są bardzo nieliczne.

Prezes N. T. A.

chwilowo niemianowany

Wobec ciągłych pogłosek na temat obsadzenia stanowiska pierwszego prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego na miejsce ś. p. dr. Piętaka, jak z kół politycznych nas informują, wszystkie te pogłoski są nieaktualne, ponieważ powołany do pełnienia funkcyj pierwszego prezesa p. prezes Orski spełniać swe obowiązki będzie jeszcze przez czas dłuższy, a w sferach miarodajnych niema tendencji, by stanowisko to w najbliższym czasie miało być obsadzone.

Mistrz

błazeństw

LONDYN. 2.5. Cała prasa angielska omawia bardzo krytycznie wczorajsze przemówienie Hitlera, podkreślając, iż oczekiwano wreszcie że Hitler obwieści jakiś konkretny program. Tymczasem nic podobnego nie nastąpiło. Zdaniem dzienników londyńskich, Hitler pokazał znów, że jest znakomitym reżyserem widowiska, nie dał jednak wcale poznać, w jaki sposób rozwiąże konkretnie kwestję bezrobocia.

Rozbudowa dróg

w Niemczech

BERLIN. 2. 5. „Vossische Ztg." podnosi, że zapowiedziana przez kanclerza Hitlera rozbudowa dróg niemieckich jest częścią integralną rządowego planu motoryzacji Niemiec.

Rozbudowa i ulepszenie szos oraz zniesienie podatku od nowozakupionych samochodów mają stworzyć podstawy dla przeprowadzenia tego planu.

Delegacja papierników u czynników rządowych

Wczoraj wyjechała z Katowic do Warszawy delegacja robotników śląskich fabryk papieru i celulozy celem przedstawienia czynnikom rządowym uchwał, powziętych na odbytem ostatnio kongresie rad zakładowych.

Jak wiadomo, kongres opowiedział się za poczynieniem energicznych kroków przeciw sprowadzaniu do Polski papieru i surowców do fabrykacji papieru, wyrabianego w Polsce.

Delegacje ma być przyjęta m. in. przez ministra przemysłu i handlu oraz opieki społecznej.

Praca dla 120 robotników

W związku z uruchomieniem płuczki na kop. „Cecylja" w Szarleju" od wczoraj uzyskało pracę 120 robotników. Płóczka była nieczynna od 10 miesiecy.

Jak na te niezmiernie ciężkie czasy, jakie przeżywa klasa robotnicza — to bardzo mała pociecha.

Ale i to dobre.

Sciana runęła zabijając robotnika

RYBNIK 2.5. — Tel. wł. — Przy przeprowadzanej przebudowie domu Amalji Kłuskowej w Bujakowie wskutek nieumiejętnie prowadzonych prac zdarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Pracujący tam robotnicy Emil Nocoń z Chudowa oraz Wiktor Sosna i Bernard Herbina z Bujakowa wskutek podjopania muru jednej ze ścian spowodowali jej runięcie i zostali pogrzebani pod gruzami.

Na ratunek zasypanych robotników rzucili się mieszkający obok sąsiedzi, którzy wydobyli Noconia i Sosnę z lżejszemi okaleczeniami, Herbina natomiast odniósł śmiertelne obrażenia, w wyniku których, mimo pomocy lekarskiej, wkrótce zmarł.

Hak wyciągowy poranił bezrobotnego

W ubiegły poniedziałek późnym wieczorem zdarzył się w biedaszybach na terenie Siemianowic nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ pracujący w jednej z odkrywek mieszkaniec Siemianowic, 26-letni Jerzy Noga (Korfantego 13).

Kiedy Noga kilofem wyłamywał wegiel, oberwał się z liny ciężki hak wyciągowy i zranił go niebezpiecznie w głowę.

Okaleczonego wydobyli na powierzchnię towarzysze pracy i odstawili do szpitala spółki brackiej, gdzie pozostaje pod opieką lekarska.

Trup na sośnie

Wczorajszego popołudnia miała pewna parka niezbyt miłą przygodę. Wyciągnięci piękną wiosenną pogodą na przechadzkę zaszyli się w zarośla lasu brynowskiego pod Katowicami. Miły nastrój zepsuł im widok wisielca.

Zawiadomiona o tem strasznem odkryciu policja posterunku w Brynowie odcięła denata z paska. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych zgoła dokumentów tak, że nazwiska samobójcy nie udało się sprawdzić. Denat liczy lat około 50 i według orzeczenia prosektora szpitala miejskiego w Katowicach, musiał wisieć około tygodnia. Opis: Wzrost około 170 ctm., ubrany w granatowa marynarkę i spodnie w paski, trzewiki czarne wysokie, sznurowane, kapelusz popielaty.

Uroczysty obchód 12 rocznicy trzeciego powstania śląskiego

Z okazji 12-ej rocznicy wybuchu trzeciego powstania śląskiego odbyło się wczoraj rano w kościele garnizonowym w Katowicach nabożeństwo żałobne za poległych w bojach o wolność ziemi śląskiej powstańców.

Po mszy św. odprawionej przez ks. Szymałę, której wysłuchali zebrani licznie przedstawiciele władz i delegaci organizacyj powstańczych oraz społeczeństwa, udali się pochodem na pl. Wolności, gdzie na płycie Nieznanego Powstańca złożono wieniec.

Wieczorem o godz. 20-ej odbyło się w Teatrze Polskim uroczyste przedstawienie poprzedzane okolicznościowem przemówieniem. Zespół artystów teatru odegrał na stepnie sztukę Kossak-Szczuckiej „Przeklęto srebro".

Zdrajcą jest każdy
Kto popiera niemiecką prasę!!!

Wczorajsze uroczystości 3-cio majowe

Wczoraj w wigilię obchodu rocznicy Konstytucji 3-go Maja Katowice przybrały odświętny wygląd. Gmachy rządowe i prywatne oraz sklep i lokale publiczne to nety poprostu w powodzi flag.

Jeszcze na żadną rocznicę miasto nie było tak bogato udekorowane, jak obecnie.

W godzinach wieczornych przeciągnął ulicami miasta capstrzyk

KTO NIE ZAPŁACI należności za abonament do 5 maja naraził się na wstrzymanie wysyłki pisma

Zaremba krytykuje wyrok

Gdyby nie sąd -- samby Lusię pomścił

Jeden z dzienników prowincjonalnych ogłosił wywiad swego reportera z architektem Henrykiem Zarembą. Zamieszczamy go poniżej.

* * *

Przedewszystkiem, jakie wrażenie wywarł wyrok na Zarembie?

Zaremba o tem mówi:

— Muszę panu przedewszystkiem powiedzieć, że poprostu nie mogę dać wiary, że to się już wszystko skończyło. A prawda, obrońcy jeszcze mają Sąd Najwyższy.

A o samym wyroku co mógłbym powiedzieć? mogę panu powiedzieć szczerze:

skazaniem Gorgonowej pomszczono śmierć mojej Lusi,

a gdyby sąd nie pomścił —

ja sam musiałbym pomścić

śmierć mojego nieszczęsnego dziecka. Nie chodzi mi o wysokość wymiaru kary, jest dla mnie kwestją obojętną ile lat, czy jaki rodzaj kary wymierzono Gorgonowej, bo jej osoba absolutnie mnie nie interesuje, chodziło mi tylko o to, by uznano jej winę i żeby była skazana.

Ale jednak, mojem zdaniem, jest

jeden błąd w wyroku.

Uznano, że Gorgonowa działała pod wpływem wzruszenia psychicznego i tu tkwi ten błąd.

Zapewniam pana, że Gorgonowa działała z całą premedytacją, mam na to szereg danych i dowodów, o których nie mówiłem na rozprawie z dwóch względów: przedewszystkiem dlatego, że o wiele rzeczy nie pytano mnie i dlatego nie wszystko powiedziałem, a powtóre dlatego, że nie chciałem, aby posądzano mnie, iżbym chciał rzucać efekty dla przysięgłych.

— Jak rzekłem, Gorgonowa zamordowała Lusię z całą premedytacją. Szereg faktów, które dopiero po pewnym czasie przetrawiłem i nad któremi się zastanowiłem, przemawia za tem.

Lusia przeczuwała swoją tragiczną śmierć?

Czy wie pan, że skarżyła się i bała się sama pozostać na noc?

Kilka dni przed zbrodnią, jakby przeczuwając zbliżającą się katastrofę, powiedziała, że lęka się czegoś, że nie może sama w nocy spać. Błagała mnie, abym spał bliżej jej pokoju, lub też, by razem z nią w pokoju spał Staś.

Na prośby Lusi kazałem do pokoju jej wstawić kozetkę, na której miał sypiać Staś.

Sprzeciwiała się jednak temu stanowczo Gorgonowa. Nie pozwoliła mnie wynieść się na noc z mego pokoju i nie pozwoliła Stasiowi przenosić się z pokoju, polecając służbie natychmiast usunąć wniesioną do pokoju Lusi kozetkę. Ona

tę zbrodnię planowała

i nie chciała, aby jej przeszkodzili.

Przedostatniej nocy Lusia odezwała się do mnie: „Tatusiu, czemu muszę tak daleko od wszystkich spać, ja się czegoś boję...".

Mam jeszcze inne dane, które wskazują na to, że Gorgonowa przez kilka dni systematycznie szykowała się do zbrodni, ale nie będę w tej chwili o nich mówił.

— A jednak, czemuż pan tak ważnego szczegółu, jak z tą kozetką, nie opowiedział przed sądem?

— Przyznam się panu, że przedewszystkiem

przez zapomnienie.

Gdyby mnie się w tym kierunku pytano, byłbym sobie to uprzytomnił, jak i wiele innych rzeczy, ale obrona tak na mnie napierała, że o wielu istotnych szczegółach zapomniałem.

— A teraz — mówi Zaremba — opowiem panu jeszcze jedną rzecz, która może pod pewnym względem trafi do pańskiego przekonania:

Otrzymałem list z Syberji.

Pisał go ktoś, kto się mocno interesował sprawą. Otóż zawiadomiono mnie w tym liście, że na Bałkanach istnieje zwyczaj pewnego rodzaju wendetty.

Polega to na tem, że jeżeli kobieta zostaje przez kogoś pokrzywdzona, mści się za nią druga kobieta. Jeżeli zaś pokrzywdzona, czy też uważająca się za pokrzywdzoną, nie ma w pobliżu żadnej bliskiej osoby, mści się ona sama i to jest zwyczaj, że zabijając swoją ofiarę, mścicielka bezcześci jej ciało.

Gorgonowa właśnie pochodzi z Bałkanów. W miejscu, gdzie urodziła się, taki zwyczaj panuje.

Chciałem się upewnić, czy istotnie tak jest

i zwróciłem się pisemnie

do pewnego wybitnego kryminologa w Jugosławji. Otrzymałem odpowiedź, że zwyczaj taki, o jakim mowa, ze znamionami ustalonemi po zamordowaniu mojej córki, jest na Bałkanach głęboko zakorzeniony.

Taki charakterystyczny fakt — kończy Zaremba — też mówi za siebie. — Dowiedzieliśmy się o wyroku — dodaje Zaremba — przez radjo. Usłyszał pierwszy Staś, który krzyknął: „Nareszcie Lusia została pomszczona!".

Zaremba twierdzi, że na wypadek, gdyby sprawę rozpatrywano po raz trzeci, to on

nie zgodzi się brać w tej sprawie udziału,

jeżeli sąd nie dopuści do sprawy jego adwokatów w charakterze powodów cywilnych.

Zgłosi on przez tych adwokatów powództwo o zwrot kosztów pogrzebu, ale chodzi mu tylko o to, aby adwokaci, jako powodowie, mogli strzec jego osoby na sprawie.

* * *

Dziwne... Bardzo dziwne... P. Zaremba, który zarówno w czasie procesu lwowskiego jak i krakowskiego (ostatni trwał dwa miesiące) nie chciał czy nie mógł sobie przypomnieć szczegółów tak ważnych — przypomina je sobie

odrazu...

po zapadnięciu wyroku.

Dziwne... Bardzo dziwne...

Jak grzyby po majowym deszczu...

rodzą się domorośli „rycerze swastyki"

Nigdy dotąd nie miał Śląsk takiego urodzaju jak w ostatnich dniach... na

gadziny hitlerowskie

najpodlejszego gatunku bo „domowego chowu".

Niebywały tupet prowokatorów, wykrzykujących przy każdej okoliczności „Heil Hitler" lub lżących nasze Państwo i obywateli, należy zawdzięczać równie bezczelnemu

tonowi pruskich gadzinówek,

które same podżegają do wystąpień antypolskich.

To też jedynem lekarstwem na powstrzymanie coraz to jaskrawszych wykroczeń, rozpasanych do niebywałych granic zwolenników brunatnego Adolfa, będzie

zamknięcie tym szmatom

jadowitych pysków i zatamowanie dopływu zjadliwej i miazmatami bezczelnego szowinizmu zakażonej śliny.

Dopóki to się nie stanie — nie może być mowy o radykalnem zahamowaniu wystąpień.

Od kilku dni z rzędu notujemy

nazwiska bojowców

hitlerowskich, sprawców prowokacyj i ekscesów.

Listę tę uzupełniamy dziś nowemi nazwiskami, własną naszą krwią hodowanych gadzin hitlerowskich.

Oto one:

Wilhelm Stenzel z Świętochłowic (Długa 26), *Roman Keller* z Zgody (Kolonja Drzymały 3), *Michał Szymon* z Wielkiej Dąbrówki, *Bernard Jagla* z Siemianowic, *Paweł Grzesiak* z Król. Huty (3 maja 70), *Stefan Szendzielorz* z Chorzowa (Jadwigi 6), wreszcie „płeć piękna" *Lucja Buchwaldówna* z Król. Huty (Jacka 6) zamyka ten korowód zwolenników Hitlera i hitleryzmu.

Z pośród wymienionych, kilka osób osadzono w aresztach do dyspozycji władz administracyjnych i sądowych, kilka zaś po spisaniu protokółów za zajścia zwolniono z tem, że będą odpowiadać z wolności.

Szklarze i huty szkła nie narzekają

Ostatnio utarło się, że przy byle porachunkach osobistych wywiera się zemstę na... szybach okiennych.

Lecą więc z okien szyby ku zmartwieniu „bombardowanych", a

radości szklarzy,

którzy dawno nie pamiętają takich jak obecne, zarobków.

Bicie szyb stało się jakąś

chorobą nagminną

z której organa bezpieczeństwa będą musiały wypowiedzieć stanowczą — jeśli można użyć tego słowa w epoce ogólnego rozbrojenia — wojnę.

Narazie szyby lecą sobie dalej.

Nie dalej jak onegdajszej nocy mieszkańcy Świętochłowic

Feliks Marszolik

(Czarnoleśna 15) i

Franciszek Gramoła

(3 maja 11) po uraczeniu się obficie alkoholem uradzili wspólnie, by zbombardować okna znienawidzonych sąsiadów.

Uzbroiwszy się w kamienie opole

powybijali wszystkie szyby

w oknach mieszkania Konrada Matuszki i Jana Kuśnitusia (Czarnoleśna 15) oraz Marji Chorzelowej (Czarnoleśna nr. 16).

Za złośliwe uszkodzenie cudzego mienia i zakłócenie spokoju publicznego obydwaj staną niebawem przed sądem.

Rabusie -- atleci

Przez okno wynieśli kasę ogniotrwałą

Z Bielska donoszą:

Wczorajszej nocy dokonano niezwykle śmiałego włamania do biur ruchu na stacji koljowej Kozy (pow. Biała). Jak obecnie ustalono, rabusie, których było czterech, wtargnęli do wnętrza, skąd przez okno wynieśli ciężką, przeszło 300 kilo ważącą kasę ogniotrwałą, zawierającą prócz ważnych dokumentów gotówkę w kwocie 27 zł.

Z niemałym trudem udało się rabusiom przenieść kasę na oddaloną o kilka kroków od budynku, drogę polną. W chwili jednak, gdy zamierzali zabrać się do prucia ścian kasy, zostali zauważeni przez stróża nocnego Byrskiego, który zorjentowawszy się w sytuacji, strzelił na postrach. Wystraszeni kasiarze rzucili się do ucieczki, pozostawiając kasę nietkniętą.

—————): * :(—————

Ciągnienie dolarówki

1 Premja Dol. 12.000 Nr. 850560.

2 Premje po Dol. 3.000 Nr. 377771, 1329952.

7 Premij po Dol. 1.000 na Nr. Nr. 1438881, 481290, 1317868, 218399, 1284125, 1414763, 1459996.

10 Premij po Dol. 500 na Nr. Nr.: 1163553, 16804, 487443, 567093, 62007, 1265718, 1287658, 408115, 466446, 632724.

75 Premij po Dol. 100 na Nr. Nr.: 207895, 476197, 766278, 100045, 1219409, 200976, 89264, 622282, 213551, 549186, 1099199, 850270, 358429, 772994, 889947, 814667, 119575, 118487, 580292, 1161017, 137623, 3542, 427530 472726, 411954, 1404844, 1348055, 488860, 562022, 175661, 428894, 1395702, 1491106, 861403, 1069160, 995021, 881095, 394951, 457369, 973185, 380782, 720087, 374831, 1054692, 654478, 1372941, 68278, 857035, 8384, 153889, 372772, 188719, 575063, 575734, 1353741, 1027747, 1218471, 866430, 1492235, 492978, 218276, 619473, 885019, 1427495, 361815, 629931, 384957, 686002, 231544, 232283, 688877, 1237075, 1302538, 846027, 1382328.

—————:o:—————

Pożyczka budowlana

Zł. 250.000 na Nr. 273630

Zł. 50.000 na Nr. 500.642

Po Zł. 10.000 na N-ry: 854086, 376761 511040 533336 889641 146683 169066 178578 505685 271066.

RADJO

KATOWICE, czwartek, 4 maja 1933 r.

11.50. Kommunikat meteorolog. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10. Intermezzo muzyczne. 12.30. Kommunikat meteorolog. 12.35. XXV-ty koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 15.10. Kommunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25. Kommunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.35. „Kobieta z przedmieścia". 15.50. Kommunikaty Związku Wynalazców. 16.00. Hejnał i pieśni majowe z Wieży Marjackiej w Krakowie. 16.25. Kurs średni języka francuskiego. 16.40. Odczyt z cyklu „Umiłowanie przyrody ojczystej p. t.: „Piękno gór". 17.00. Koncert Chóru Urzędników Magistratu m. Królewska Huta. 17.40. Odczyt z Warszawy. 18.00. „Odpoczywajmy, czyli rzecz o wywczasach nauczycielskich". 18.10. Muzyka lekka i taneczna z Warszawy. 19.00. Felieton sportowy. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Kommunikaty harcerskie. 19.30. Feljeton p. t.: „Życie literackie". 20.00. Intermezzo muzyczne. 20.10. Omówienie programu Koncertu Europejskiego z Finlandji. 20.30. Transmisja Koncertu Finlandzkiego z Helsingforsu. 22.00. Kwadrans literacki p. t.: „Żołnierska przygoda". 22.15. Wiadomości sportowe. 22.25. Muzyka taneczna. 22.55. Kommunikat meteorolog. 23.00—24.00. Muzyka taneczna z Warszawy.

Nędza pracownicza w cyfrach

Od 1929 r. zarobki zmalały o połowę

Bezrobocie. Jest to dziś zagadnienie, bedące na ustach wszystkich, przemawiajace ze szpalt dzienników — dzień w dzień — pod różnemi formami i w związku z najróżnorodniejszemi przejawami.

Kryzys i wynikajace zeń bezrobocie odczuwamy niemal wszyscy, mało jednak zdajemy sobie sprawy z faktu, że jest to zjawiski, które trwając już dostatecznie długo, tworzy własną historję, własne prawa i własne pomniki.

Jednym z takich cennych pomników są cytowane przez nas parokrotnie „Pamiętniki bezrobotnych".

Drugim równie ważnym dokumentem czasów, które przeżywamy, są dane cyfrowe, zbierane obecnie przez Główny urząd statystyczny. Przypatrzmy się, jak w ich świetle wygląda klęska bezrobocia.

Historja ludzkości zanotowała już kilka wielkich kryzysów gospodarczych. Stwierdzono na tej podstawie, że jako jeden z pierwszych objawów tego zjawiska wystepuje obniżka płac. W ostatnim z ubiegłych kryzysów światowych w 1847 r. dosięgła ona niemal 50 proc.

Jak sprawa ta przedstawia się obecnie w Polsce?

Kraj nasz posiadał lata dobrej konjunktury gospodarczej pomiędzy rokiem 1927 a 1929. Jeśli więc płace z 1929 r. przyjmiemy za normę podstawową i dzielimy ją cyfrą 100, to w 1932 r. stosunek płac wynosić będzie już tylko 53.9.

Jest to t. zw. wartość realna naszych zarobków, nominalna bowiem spadła w tym samym czasie aż do 38.7 — tyle więc właściwie dziś otrzymujemy. Ze względu jednak na to, że w międzyczasie spadły ceny nabywanych przez nas produktów i towarów, wartość realna, czyli nabywcza pobieranych zarobków określona została cyfra 53.9.

Dane te dotycza płac, pobieranych w średnich i wielkich zakładach przemysłowych. Z nich również dowiadujemy się o podziale na grupy zarobkowe.

Tak więc w 1932 r. 27 proc. pracowników, zatrudnionych w tych zakładach, pobierało 10 do 20 zł. tygodniowo, 24 proc — 20 do 30 zł., 15 proc. — 30 do 40 zł., 8 proc — 40 do 50 zł., 4 proc. — 50 do 60 zł., a zaledwie 2 proc. powyżej 80 zł. tygodniowo.

Oczywiście, że dane te w różnych przedsiębiorstwach ulegają znacznym zmianom na niekorzyść pracowników. To samo da się również zauważyć w odniesieniu do różnych okolic naszego kraju. Tak np. w województwach wschodnich pracownik jest znacznie gorzej wynagradzany, niż w centralnych lub zachodnich.

Dużo tańsza jest również praca kobiet w porównaniu z pracą mężczyzn. Jeżeli bowiem przeciętnie wynagrodzenie za 1 godz. pracy, obliczone podług powyżej podanych norm wynosi 77 gr., to w województwach wileńskiem, wołyńskiem i nowogrodzkiem cena ta w stosunku do pracy kobiet waha się pomiędzy 22 a 13 gr. (!).

Jak obniżka płac odbija się na wszystkich dziedzinach naszego życia współczesnego wiemy wszyscy dobrze. Co mówią cyfry statystyczne o wpływie jej na warunki bytu rzesz pracowniczych — omówimy w następnym artykule.

Misterium o Męce Pańskiej

W ramach rozpoczętego obecnie „Roku Świętego" nie od rzeczy będzie przypomnieć o przedstawieniach pasyjnych, posiadających sławę ustaloną tradycją wieków. (Np. we Włoszech, w miejscowościach górskich, w Abruzzach i na Sycylji, w Oberammergau bawarskiem, oraz w starem miasteczku belgijskiem Fürnes).

W Polsce dramat „Wielkanocny" — w przeciwieństwie do dramatu „Bożego Narodzenia", który przetrwał wieki i dochował się do naszych czasów, pod postacią zawsze mile widzianych Jasełek — zaniknął... Najniesłuszniej.

Wprawdzie w okresie półpościa tu i ówdzie wystrzelą sporadycznie zespoły amatorskie, grając „Mękę", ale reprezentacjom tym brak pełni wyrazu artystycznego, należnego tematowi tak wielkiemu.

W roku obecnym 1900-ym od największej tragedji świata chrześcijańskiego, utalentowany autor granych w roku ubiegłym z dużem powodzeniem widowisk historycznych t. j. „Krzyżaków", oraz „Hołdu Pruskiego" p. Gwido Trzywdar - Rakowski ukończył „Misterjum o Męce Pana Chrystusowej".

„Misterjum o Męce Pana Chrystusowej" — w ujęciu p. Trzywdar-Rakowskiego — napisane jest przepięknym językiem poetyckim, w którym wzniosłym rytmem uderza serce poety, wezbrane uwielbieniem dla Wielkiej Tragedji i wierzące głęboko w ostatecznego zwycięstwa najszczytniejszych ideałów człowieczeństwa. Sceny, pełne prawdziwości, wywierają wrażenie już w czytaniu.

Nie wątpimy, iż w roku obecnym — „Świętym" — który cały poświęcony jest rozpamiętywaniu przez świat chrześcijański Męki, Śmierci i chwalebnego Zmartwychwstania Pana — ujrzymy tak aktualne i piękne dzieło nietylko wo dpowiednich ramach scenicznych, ale i na półkach księgarskich.

Czy skończymy wreszcie z marnotrawstwem?

Zle wynagradzany pracownik jest najdroższy!

Utworzony w miejsce Funduszu Pomocy Bezrobotnym — Fundusz Pracy, jak już sama nazwa jego wskazuje, ma za zadanie ulżenie klęsce bezrobocia przez dostarczenie bezrobotnym celowej pracy wzamian dotychczasowych nie dostatecznych zasiłków i jałmużniczych zupek.

Rozwiązanie zagadnienia bardzo trafne i szczęśliwie pomyślane i niema już dziś potrzeby znów tego dowodzić.

Wysuwa się natomiast w momencie obecnym, kiedy Fundusz Pracy przystepuje do realizacji pierwszych planów robót publicznych w całym kraju, nowa kwestja — zdaniem naszem — pierwszorzędnej wagi.

Chodzi mianowicie o to, czy roboty publiczne, finansowane przez Fundusz Pracy z pieniędzy całego społeczeństwa, będą istotnie celowo pomyślane i racjonalnie oraz oszczędnie przeprowadzone?

Wątpliwości te mamy prawo i obowiązek wytoczyć, pomni na niesławne dzieje przeróżnych robót publicznych organizowanych tylokrotnie w różnych stronach kraju.

Rozrzutność, lekkomyślność, niecelowość i brak rozumnej organizacji nie mogą mieć miejsca tam, gdzie Fundusz Pracy daje pieniądze społeczne!

Nie można dopuścić do tego, aby robotnicy przerzucali ziemię łopatami z jednego miejsca na drugie — jak to się już tylokrotnie zdarzało — aby tylko coś robić.

Roboty potrzebnej nie brak u nas, roboty pilnej i koniecznej jest moc wszędzie, pieniędzy natomiast mamy mało, zawsze zamało — i dlatego nie wolno zmarnotrawić ani jednego grosza!

I jeszcze jedno: nie wiemy dotąd jak ma być wynagradzana praca na robotach publicznych. A jest to sprawa bardzo ważna, jeśli się nie bedzie zapominać o tem, że **robotnik wynagradzany niedostatecznie jest robotnikiem drogim**, bo małowydajnym...

O tem nie wolno zapominać, jeśli się nie chce uprawiać przysłowiowego niestety już u nas marnotrawstwa!

Dolar-5 złotych?

Wczoraj tylko 7 zł. 10 gr.

Dolar nadal zniżkuje. Bank Polski płacił wczoraj tylko 7,30, zaś na „czarnej giełdzie" za dolara płacono 7.10 — 7.15, przyczem wahania kursu następowały co kilka minut.

Obecnie nikt nie jest w stanie powiedzieć, czy zniżka dolara zatrzyma się, czy też pójdzie jeszcze dalej.

Przeważa naogół zdanie, że powrót dolara do dawnego parytetu jest niemożliwy i że spadek kursu zatrzyma się na 7 zł.

Podaż dolarów jest b. duża, natomiast popyt na nie minimalny.

„Czarna giełda" pracuje bardzo żywo, a czarnogiełdziarze zapowiadają, że zniżka dolara zatrzyma się dopiero na 5 zł.

——):*:(——

Delegacja P. U. W. F. u P. Prezydenta Rzplitej

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj w południe delegację w osobach dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego płk. dypl. Kilińskiego, komendanta głównego Związku Strzeleckiego płk. dypl. Rusina, szefa wydziału P.U.W.F. ppłk. St. Engla oraz kierowniczki referatu przysposobienia wojskowego kobiet w P.U.W.F. p. Marji Wittenówny.

W czasie audjencji płk. Kiliński wręczył Panu Prezydentowi honorową odznakę komendancką przysposobienia wojskowego wraz z odpowiednim dyplomem honorowym.

Król Albert na meczu Polska-Belgja

BRUKSELA, 2.5. Zapowiedziany na dzień 17 maja b.r. mecz piłkarski Polska — Belgja, odbyć się mający w Belgji, wywołuje olbrzymie zainteresowanie nietylko w sferach sportowych, lecz i wśród przedstawicieli władz państwowych.

Wyrazem tego wielkiego zainteresowania i wspaniałej manifestacji przyjaznych uczuć obu narodów, jaką ma być mecz Polska — Belgja, jest decyzja, jaka w dniu dzisiejszym zapadła, w myśl której meczowi przyglądać się będzie król Belgji.

Spoczynek świąteczny w dniu dzisiejszym

Stosownie do zarządzenia władz administracyjnych, w dniu 3 maja zakazane jest: 1) w czasie od godz. 8 do 14 wykonywanie przemysłu szynkarskiego we wszystkich restauracjach, kawiarniach, destylach i wszelkiego rodzaju wyszynkach, 2) w czasie od godz. 9 do 12-tej wykonywanie wszelkiego handlu ulicznego oraz ze straganów, kiosków itp. urządzeń, 3) Wykonywanie wszelkich prac w zakładach golarskich i fryzjerskich — jest zakazane przez cały dzień.

W dniu święta 3 Maja obowiązują również wszelkie inne przepisy o zewnętrznem uczczeniu niedziel i świąt oraz o handlu i pracy w niedziele i święta.

Życie młodzieży

Jak rozwija się praca społeczna w szkołach żeńskich

Jest rzeczą dowiedzioną, że szkoła powinna nietylko uczyć ale i wychowywać swych uczniów. W myśl tej zasady postępują dyrekcje szkół średnich organizując

samorządy szkolne,

gdzie młodzież uczy się pracować wspólnie i działać dla ogólnego dobra. Przypatrzmy się, jak wygląda taki samorząd w jednej ze szkół, np. w Państwowem gimnazjum żeńskiem im. Emilji Plater w Warszawie.

Każda klasa wybiera z pośród swego grona przewodniczącą, sekretarkę i skarbniczkę, czyli zarząd samorządu klasowego, oraz jedną delegatkę do zarządu głównego, którego skład stanowią: przewodnicząca, skarbniczka i sekretarka, oraz delegatki ze wszystkich klas.

Samorząd klasowy zbiera się co tydzień; raz na sześć tygodni zbiera się zarząd główny, a dwa razy do roku odbywa się

walne zebranie

samorządowe całej szkoły.

Pierwsze walne zebranie zwołuje się na początku roku szkolnego; jest to zebranie projektodawcze. Każda z uczennic ma prawo wystąpić z projektem działalności samorządu w bieżącym roku. Po projektach następuje dyskusja i głosowanie. Projekty, zaaprobowane przez większość walnego zebrania, stanowią w głównych zarysach program pracy na cały rok.

Pod koniec roku następuje walne zebranie sprawozdawcze. Zarząd zdaje na niem sprawę z tego, co dokonał w ciągu ubiegłego roku i w jakiej mierze spełnił naznaczony program. Znów wywiązuje się dyskusja, poczem zebranie ocenia, czy zarząd

wywiązał się należycie

z zadania i w zależności od tego udziela mu nagany lub składa podziękowanie.

Tak wygląda organizacja samorządu.

A na czem polega jego praca i jakie są jej postulaty?

Praca ta idzie w dwu kierunkach: wewnętrznym, mającym za teren działalności szkołę, i zewnętrznym, polegającym na

pracy społecznej

Praca na terenie wewnętrznym ma na celu głównie troskę o moralny i naukowy poziom szkoły i poszczególnych jej uczennic. Propaguje ideę kształcenia charakteru i dąży do wykorzenienia wad, bardzo pospolitych w szkole (podpowiadanie, źle pojęta koleżeńskość, ściąganie i t. p.), polecając odpowiednie książki, rozpisując ankiety i opiekując się zaniedbanemi pod tym względem koleżankami. Organizuje kółka naukowe, lotnicze, sportowe, ciekawe bibljoteczki klasowe i samopomoc koleżeńską, polegającą na pomocy w naukach dla uczennic mniej zdolnych i biedniejszych.

Niemniej ciekawie przedstawia się praca społeczna uczennic. Pod stałą opieką szkoły znajduje się

kilka rodzin robotniczych,

które otrzymują ubranie i pożywienie.

Co rok w święta Bożego Narodzenia urządzana jest „choinka“ dla biednej dziatwy. Uczennice częstują dzieciarnię słodyczami i organizują dla niej szereg atrakcyj i zabaw, a przy wyjściu rozdają paczki z ubraniem.

Fundusze na to czerpią ze składki miesięcznej, która wynosi

40 groszy.

Pozatem samorząd pośredniczy w zbieraniu składek na rozmaite pożyteczne cele, książek na bibljoteczki klasowe, podarków dla dzieci polskich zagranicą i t. p.

Jak widzimy z powyższego, samorząd nie jest pustą

zabawą pensjonarek,

lecz przynosi rzetelną korzyść i samym uczennicom i tym, którymi one się opiekują.

Wieści giełdowe

BANKNOTY

Dol. Stan. Zjedn. 7.35 (w zaof.) Marka niem. 2.03.

METALE

Dolar złoty 9.42. Rubel złoty 4.97. Rubel srebrny 1.57. Srebrny bilon rosyjski 0.7.

DEWIZY

Berlin 206, Holandja 358.5, Kopenhaga 135, Londyn 29.75. Paryż 35.11, Sztokholm 155, Szwajcarja 172.45, Włochy 46.3, Czerwoniec 1.3.

PAPIERY LOKACYJNE

Dolarówka 48, 5 proc. poż. konw. 43. 6 proc. poż. dol. 52, 7 proc. poż. stab. 50.75, 4 proc. poż. inwest. 100 (serje 106.5), 4 i pół proc. L. Z. Z. 39.5.

Życie pracownicze

Kolejowe świadczenia emerytalne a ustawa scaleniowa

Ustawa o ubezpieczeniu na wypadek niezdolności do pracy i starości, przewiduje między innemi, że Rada ministrów może rozciągnąć moc obowiązującą tej ustawy w całości lub części także i na pracowników kolejowych.

Ministerstwo komunikacji zamierza też skorzystać z tego i rozwiązać kasę emerytalną dla pracowników nieetatowych byłej dzielnicy pruskiej.

Pracownicy nieetatowi stali i próbni mają być objęci rozporządzeniem Rady ministrów o zaopatrzeniu emerytalnem pracowników kolejowych, a pracownicy sezonowi byliby ubezpieczeni według nowej ustawy scaleniowej.

Obecnie też organizacje pracownicze zastanawiają się, w jaki sposób zaliczy się pracownikom dotychczas opłacane do kasy wkładki. Należy bowiem wziąć pod uwagę, że w b. dzielnicy pruskiej każdy pracownik fizyczny od 16 roku życia jest przymusowo ubezpieczony na wypadek inwalidztwa i starości.

W służbie kolejowej to ubezpieczenie obejmuje Kasa emerytalna z tem, że po jednym roku służby kolejowej obowiązuje ubezpieczenie na dodatek do renty inwalidzkiej i starości.

W wypadku więc zaliczenia samej tylko służby kolejowej, z pominięciem czasu pracy niekolejowej u pracowników stałych i próbnych, byłoby dotkliwem pokrzywdzeniem tych pracowników. U pracowników sezonowych natomiast zachodzi pytanie, co się stanie z uprawnieniami, nabytemi przez tych pracowników do renty dodatkowej.

Wśród pracowników kolejowych Pomorza i Poznańskiego panuje podenerwowanie tymi projektami, gdyż świadczenia kasy emerytalnej są korzystniejsze od ubezpieczeń, jakie daje ustawa scaleniowa.

Co mówi prezes związku rabinów o tak zwanej sprawie „korytarza“

Dla zdobycia rządów i opanowania narodu niemieckiego, ruch hitlerowski wzniecił szał ultranacjonalistyczny. Hitler przyrzekł Niemcom liczne ofiary, byleby mu udzielić kredytu i powierzyć ster rządu: inteligencji pruskiej obiecał pozycje, zajmowane przez żydów, a całemu narodowi — ziemie polskie. W ten sposób pojawiło się na widnokręgu Europy znów straszliwe widmo wojny — widmo straszliwe dla wszystkich ludzi spokojnych, ludzi pracy, ale nie junkrów hitlerowskich, krwi łaknących i krwi spragnionych.

Polska nigdy swych praw do ziem, które jej przyznał Traktat Wersalski, nie zrzeknie się. Polska bronić będzie do ostatniej kropli krwi wszystkich jej obywateli, swego dostępu do morza i nie dopuści, by ktokolwiek zagrabił nawet jeden cal jej ziemi. Pod tym względem niema w Polsce dwu zdań. Niema partji i stronnictw, niema większości i mniejszości — jest tylko jeden 30-miljonowy naród, który murem stanie na granicy swego państwa, by tej granicy bronić.

Niestety to przekonanie, które tak żywe jest wewnątrz Polski, było do niedawna zagranicą jeszcze silnie zagłuszane przez intensywną propagandę niemiecką, która z wielkim sumptem przedstawiała światu, że właśnie w rzekomym interesie pokoju leży korektura granicy polsko-niemieckiej.

Kłam tej propagandzie niemieckiej zadał ostatnio na szczęście nie kto inny, jak właśnie sam Hitler. Niemcy swemi barbarzyńskiemi wystąpieniami — używamy narazie określenia „barbarzyński“, jak długo niema jeszcze lepszego, silniejszego określenia — wobec Żydów, otworzyły światu oczy. I głośna debata w parlamencie angielskim, oraz ostatnie wystąpienie lorda Greya jest najlepszym dowodem, w jakim kierunku układa się dziś bieg myśli w polityce światowej: „Niemcy, które dały się opanować barbarzyńcom, nie zasługują na żadne koncesje“. Tak myśli dziś każdy kulturalny człowiek w Europie, w Stanach Zjednoczonych i na całym świecie.

Niepłonną żywimy nadzieję, że na skutek nieustających, a wzmagających się raczej protestów żydowskich przeciw Niemcom hitlerowskim utrwalone zostaną fundamenty, jakie pod nową konstelacją Europy rzucił Traktat Wersalski i nie zagrożona żadnem niebezpieczeństwem kroczyć będzie Polska potężna i mocarstwowa w spokojnej pracy ku wyżynom szczęścia i dobrobytu.

Rabin Aron Lewin, Poseł na Sejm R. P., Prezes Zw. Rabinów R. P.

H -- jak Hitler

Nacjonalizm hitlerowski w tubie telefonicznej

Telefonistki berlińskie posługują się najchętniej przy sygnalizacji liter imionami biblijnemi. Utarło się zwłaszcza:

D — jak Dawid, J — jak Jakób, N — jak Natan, Z — jak Zacharjasz.

Upatrując w tem symptomaty judeofobji, dyrekcja telefonów miejskich zarządziła przemianowanie niebezpiecznych liter:

D — na Deutschland, N — na National, S — na Siegfried, J — na Joachim, H — na Hitler, Z — na Zeppelin — i tak dalej w tymże duchu.

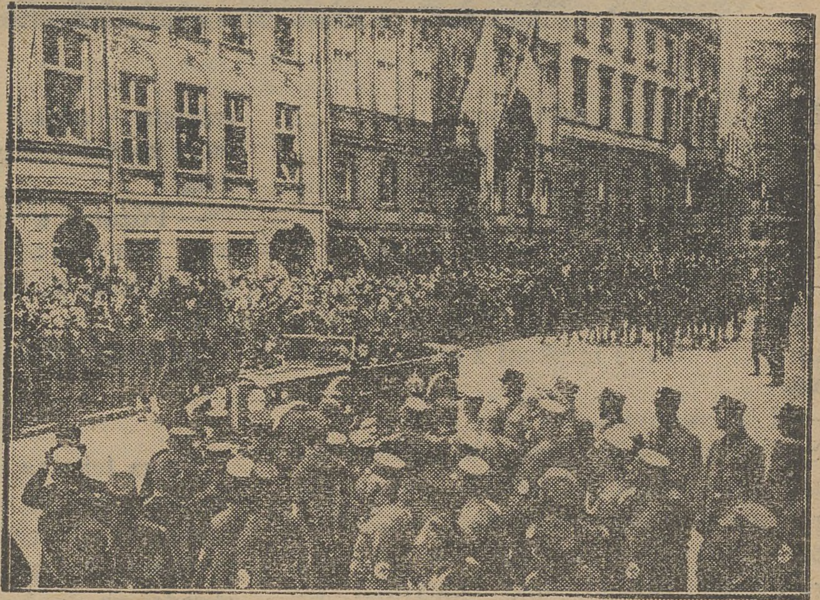
DODATEK ILUSTRACYJNY



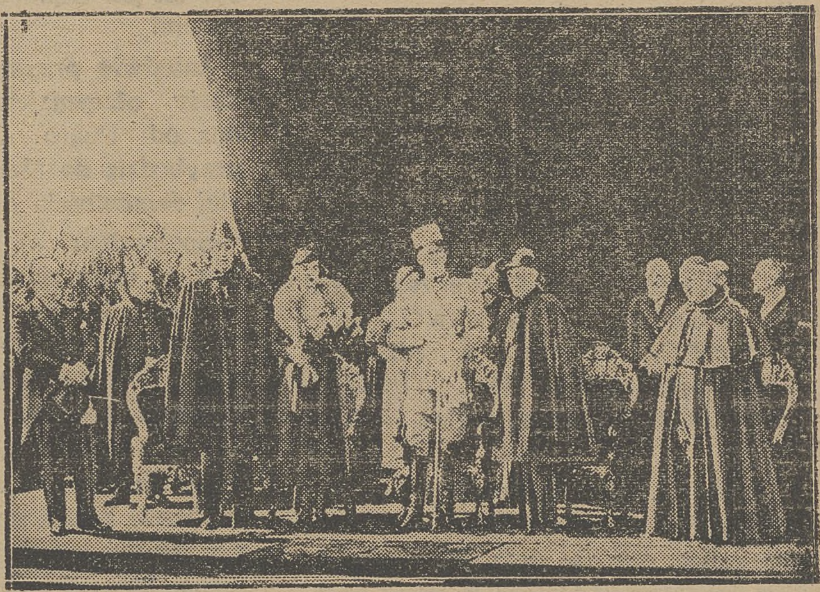
Obchód rocznicy Konstytucji majowej w Warszawie dnia 3 maja 1916 r., to jest w pierwszym roku po uwolnieniu Warszawy z jarzma rosyjskiego.



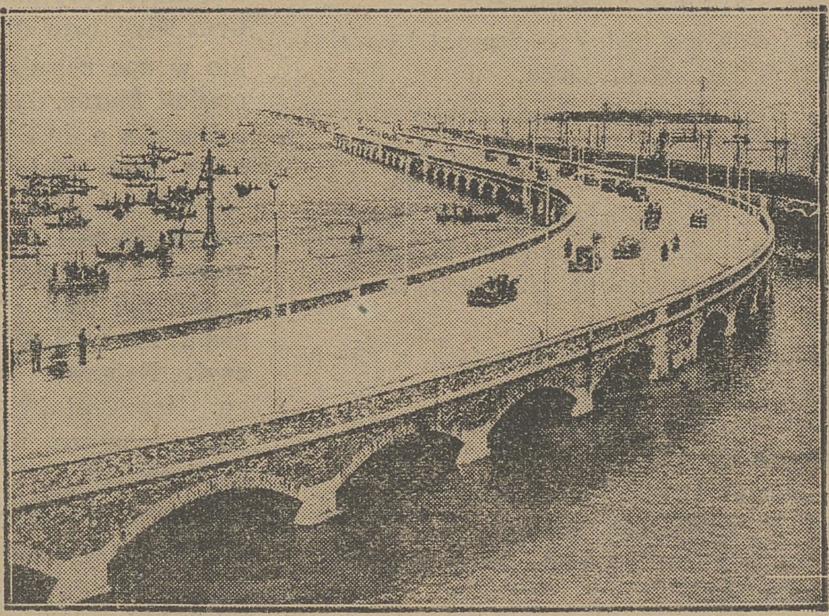
Drzewo Wolności, zasadzone na stokach Cytadeli warszawskiej obok krzyża Traugutta w pierwszą w Wolnej Polsce rocznicę Konstytucji majowej, to jest 3 maja 1919 r.



Uroczystość otwarcia nowego parlamentu w Bawarji.



Następca tronu włoskiego z małżonką na uroczystości otwarcia nowego mostu, wiodącego do Wenecji.



Wspaniały most, łączący kontynent Włoch z Wenecją, który obecnie został wykończony.

Dzieci Kresowe wołają o szkołę!

Złóżcie datek na Dar Narodowy 3-go maja na szkoły Polskiej Macierzy Szkolnej!

A. CHRISTIE

CIEŃ NA ZASŁONIE

POWIEŚĆ

Potem, ze zmarszczonemi brwiami przyjrzał się raz jeszcze zmarłemu.

— Cy zdaniem pana, ten człowiek ma typ hiszpański? — zapytał mnie naraz.

Spojrzałem uważnie na twarz ofiary.

— Nie — powiedziałem po chwili. — Wydaje mi się, że to typ zdecydowanie francuski — Giron mruknął z niezadowoleniem.

— I ja tak myślę.

Stał przez chwilę nieruchomo, potem odsunął mnie szorstko i ukląkł, pogrążając się na nowo, w badanie glinianego klepiska szopy. Był nadzwyczajny! Nic nie uszło jego uwagi! Badał ziemię centymetr po centymetrze, przewracając potłuczone doniczki, szperając w leżących workach. Rzucił się na jakieś zawiniątko przy drzwiach, ale znalazł w niem tylko stare spodnie w strzępach i marynarkę. Cisnął je na ziemię z brzydkiem przekleństwem. Zainteresowały go dwie pary starych rękawiczek, ale odłożył je na bok, potrząsnąwszy głową. Podniósł się wreszcie z zamyśloną miną. Wydał mi się niezadowolony. Miałem wrażenie, że zapomniał o mojej obecności. W tej chwili nazewnątrz rozległy się kroki, wszedł nasz stary przyjaciel, sędzia Hort. Towarzyszyli mu sekretarz, komisarz Bex i lekarz sądowy.

— Naprawdę, że to niezwykła historja, panie Giron! — zawołał sędzia. — Druga zbrodnia? Nie, my nie dotarliśmy jeszcze do jądra tej sprawy! Otacza ją jakaś wielka tajemnica. Ale kim jest ta nowa ofiara?

— Tego właśnie nikt nie wie, panie sędzio. Nikt go nie rozpoznał.

— Gdzie jest ciało? — zapytał lekarz.

Giron odsunął się nieco.

— Tam, w kącie. Został zabity ciosem sztyletu w serce, jak pan widzi. I to sztyletu, który skradziono wczoraj rano. Mam wrażenie, że zabójstwo musiała poprzedzać kradzież. Może pan dotykać spokojnie sztyletu, niema na nim żadnych śladów.

Lekarz kląkł przy zmarłym, a Giron zwrócił się do sędziego.

— Cacane zagadnienie, prawda? Ale ja muszę je rozwiązać!

— I nikt go nie rozpoznał? — powiedział w zamyśleniu sędzia. — Czyżby to był jeden z morderców? Mogli się pokłócić ze sobą?

Giron potrząsnął głową.

— Dałbym sobie rękę uciąć, że ten człowiek jest Francuzem.

Przerwał im lekarz, który przykucnąwszy przy trupie, przyglądał mu się z zastanowieniem.

— Mówi pan, że został zabity wczoraj rano?

— Opieram się tu na fakcie kradzieży sztyletu — odparł Giron. — Oczywiście, że mógł zostać zabity także później, w ciągu dnia.

— Później, w ciągu dnia? To niemożliwe. Ten człowiek nie żyje conajmniej od czterdziestu ośmiu godzin. A może nawet dłużej.

Spojrzeliśmy na siebie oszołomieni.

FOTOGRAFJA.

Słowa lekarza były tak zdumiewające, że przez chwilę staliśmy wszyscy w milczeniu. Leżał przed nami człowiek, zabity bronią, która, jak wiedzieliśmy, została skradziona dopiero poprzedniego dnia rano, a doktór Duran zapewniał nas, że nie żył on już najmniej od czterdziestu ośmiu godzin!

Zaledwie przyszliśmy nieco do siebie, kiedy otrzymałem depeszę. Pochodziła ona od Puaro. Zawiadamiał mnie, że przybędzie do Maran pociągiem o dwunastej dwadzieścia osiem.

Spojrzałem na zegarek i skonstatowałem, że mam akurat tyle czasu, aby pójść na stację. Czułem, że jest rzeczą niezmiernie ważną, aby dowiedział się on natychmiast o tych nowych i okropnych powikłaniach sprawy.

Puaro znalazł widocznie bez trudu to, czego szukał w Paryżu. Dowodziła tego szybkość z jaką powrócił. Zastanawiałem się, jak też przyjmie on sensacyjne wiadomości, których miałem mu udzielić.

Pociąg spóźnił się o kilka minut, przechadzałem się więc niecierpliwie po peronie, kiedy przyszło mi do głowy, że mógłbym użyć tego czasu na dowiedzenie się kto w noc zbrodni, ostatnim pociągiem, opuścił Maran. Zbliżyłem się do tragarza, człowieka o dość inteligentnym wyglądzie i bez trudu udało mi sie z nim rozgadać. Oświadczył głośno, że to prawdziwy wstyd dla policji, że nie zdołała ująć dotychczas bandytów. Podsunąłem mu, że uciekli oni może owym nocnym pociągiem, ale on kategorycznie temu zaprzeczył. Napewno zauważyłby kogoś obcego. Najwyżej dwadzieścia osób wyjechało tym pociągiem, niewątpliwie wiec byłby ich dostrzegł.

Nie wiem, skąd przyszła mi ta myśl do głowy, może podsunęła mi ją nuta niepokoju, jaką posłyszałem poprzednio w głosie panny Marty Dabrel, zapytałem jednak nagle:

— Czy tym pociągiem nie wyjechał syn pana Renta?

— A, nie, proszę pana! Śmieszne byłoby wyjeżdżać, kiedy przyjechało się dopiero przed godziną.

Patrzyłem na tego człowieka. Nie rozumiałem jego słów. I naraz pojąłem.

— Chce pan powiedzieć — wykrzyknąłem, serce waliło mi w piersi — że pan Jan Rent przyjechał tego wieczora do Maran?

— Ależ tak, proszę pana. Ostatnim pociągiem, który przychodzi z Paryża o jedenastej czterdzieści w nocy.

Zdawało mi się, że upadnę. Oto był powód szalonego niepokoju panny Marty! Jan Rent był w Maran w wieczór zbrodni! A czemu tego nie powiedział? Dlaczego dał nam do zrozumienia, że w tym czasie znajdował się w Cherburgu? Przypominając sobie jego młodą i szczerą twarz, nie mogłem uwierzyć, aby był zamieszany w tę zbrodnię. Co miał jednak znaczyć jego milczenie na tak niezwykle ważnym punkcie? Jedno było pewne: Marta wiedziała o jego obecności w Maran. Stąd jej niepokój i pytania, zadane Puro dla dowiedzenia się, czy podejrzewał kogoś.

Rozmyślania moje przerwało przybycie pociągu. W chwilę później witałem się z Puaro. Mały człowieczek promieniał. Był w uniesieniu. Uścisnął mnie serdecznie na peronie.

— Drogi mój przyjacielu — zawołał — udało mi się nad wszelkie spodziewanie!

— Naprawdę? Cieszę się bardzo z tej wiadomości. Wie już pan o tutejszych nowinach?

— Skąd mogę o nich wiedzieć. Znaleźliście coś nowego? Wielkiemu Gironowi udało się kogoś zaaresztować? A może nawet parę osób? No, dopiero zadziwię tego biedaka! Ale gdzież to mnie pan prowadzi? Dlaczego nie idziemy do hotelu? Trzeba się ogolić. I napewno jestem cały zakurzony. Muszę przecież zmienić krawat.

Przerwałem mu krótko:

— Mój drogi panie Puaro, niech się pan nie zajmuje teraz tem wszystkiem. Musimy natychmiast udać się do willi. Popełniono tam drugie morderstwo!

Bywałem nieraz mocno rozczarowany, zawiadamiając mojego przyjaciela o odkryciach, które uważałem za niezmiernie ważne. Albo znał je już, albo odrzucał je jako nie mające znaczenia i w tym ostatnim wypadku, rzeczywistość przyznawała mu zwykle rację. Tym razem jednak, efekt przeszedł moje oczekiwania. Nigdy nie widziałem równie zdumionego człowieka. Stał z otwartemi ustami. Całe jego ożywienie znikło. Patrzył na mnie tępym wzrokiem:

— Co pan mówi? D r u g i e m o r d e r s t w o? W takim razie pomyliłem się całkowicie! Giron bedzie mógł kpić sobie ze mnie i będzie miał zupełną słuszność.

— Nie był więc pan na to przygotowany?

Dalszy ciąg jutro.

Emeryt pod samochodem

Onegdaj w godzinach popołudniowych na przechodzącego środkiem ulicy 3 Maja w Król. Hucie pensjonistę, 66-letn. Jana Langosza (3 Maja 56), wpadł samochód osob. Śl. 3885, którym kierował szofer E. S. z Król. Huty (Gimnazjalna 31). Z potłuczonemi kolanami i rękoma Langosza przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie pozostał na kuracji.

Jak ustalono, winę wypadku ponosi szofer.

27-ma Loterja Państwowa

Zasadniczą cechą planu gry 27-ej Loterji Państwoej, której ciągnienie I-ej klasy rozpoczyna się 18 maja, jest to przedewszystkiem, że utrzymuje ona wysoką atrakcyjność gry w czterech pierwszych klasach. Szanse wygrania nie skupiają się — jak to dawniej bywało — prawie wyłącznie na X-tej klasie, lecz są rozdzielone między wszystkie klasy.

Na ogólną ilość 70.566 wygranych przypada 20.040 wygranych na cztery pierwsze klasy. Jest ich zatem bardzo dużo i są między niemi bardzo wielkie. Główna wygrana w I-ej klasie wynosi 100.000 zł., w II-ej — 150.000 zł., w III-ej— 200.000 zł., w IV-ej — 250.000 zł. Ale oprócz tych głównych wygranych, mamy w czterech pierwszych klasach trzy inne wygrane po 100.000, ośm wygranych po 50.000, dziesięć wygranych po 20.000, siedemnaście po 15.000, ośmnaście po 10.000 i wiele po 5.000, po 2.000, po 1.000 i t. p. Naprzykład wygranych po 1.000 zł. jest 150. — Trzeba tu jeszcze dodać, że ciągnienia w czterech pierwszych klasach trwają po 5 dni, a w piątej 27 dni.

W V-ej klasie główna wygrana wynosi miljon złotych. Gdyby się jednak tak zdarzyło, że wygrana ta padła na los, który już w jednej z poprzednich klas wygrał, to wygrywający otrzyma nie miljon zł., lecz pełne dwa miljony. Otrzyma on wtedy i miljon głównej wygranej i 200 wygranych pocieszenia po 5.000 zł., czyli drugi miljon.

W 27-ej loterji są mianowicie takie wygrane pocieszenia w I-ej i w V-ej klasie, premje w II-ej, III-ej i IV-tej, a pozatem rzecz niezmiernie ważna, że w czterech pierwszych klasach niema już stawek tylko są najniższe wygrane. Gdy ktoś z tych klas trafi t. zw. stawkę to otrzymuje efektywnie tyle pieniędzy, ile kosztował go los do klasy, w której wygrał i cenę losu do klasy następnej.

27-ma loterja daje zatem wielkie możliwości grającemu. Nic zatem dziwnego że niemiecki organ „Lotterie-Post“ pisze z zachwytem o naszej loterji, a ponieważ pruska loterja klasowa jest w upadku, nawołuje ją do wzorowania się na Polskiej Państwowej Loterji Klasowej.

W tym wypadku nie szkodzi im, że to polskie!

Wyprawa do kasy sądowej
Czujny woźny uratował depozyty

PSZCZYNA 2.5. — Tel. wł. — Ubiegłej nocy po wybiciu szyby w oknie porterowem włamało się dwu osobników do gmachu sądowego w Pszczynie, zamierzając dostać się do kasy sądowej. Woźny, który miał nocną służbę, usłyszawszy brzęk tłuczonej szyby, zapalił światło, lecz prócz odłamków szkła niczego podejrzanego nie zauważył.

Zawezwana policja, po zbadaniu całego budynku, znalazła ukrytego w ustępie jednego z nocnych gości, Pawła Pustelnika, którego przytrzymano. Wspólnik jego Paweł Zieliński, zbiegł.

Po spisaniu protokółu w komisarjacie, Pustelnik powędrował do więzienia.

Mózg robotnika
zbryzgał ścianę cegielni

W ubiegły poniedziałek w cegielni Hajduka w Mikołowie miał miejsce krew w żyłach mrożący wypadek. Kiedy zatrudniony w hali maszyn cegielni robotnik 26-letni Sylwester Tabor zamierzał nałożyć pas transmisyjny na będące w ruchu koło rozpędowe maszyny, został szprychami koła pochwycony i rzucony o kamienną posadzkę z taką siłą, że mózg prysnął na ściany.

Gdy na miejsce przybył chwilowo nieobecny maszynista Joachim Tomecki, zastał Tabora w kałuży krwi strasznie zmasakrowanego. Na miejsce wypadku przybył niezwłocznie inspektor pracy i policja. Dochodzenie ustali niewątpliwie, kto ponosi winę.

Bezrobotny murarz-inżynierem
Choć dobrze pracował -- fałszerstwo się wydało

Sąd okręgowy w Katowicach rozpatrywał wczoraj sprawę pomysłowego bezrobotnego murarza. Łukasza Soboty z Piotrowic, który nie mogąc otrzymać pracy wpadł na pomysł i sporządził sobie sfałszowany dyplom inżynierski polski i niemiecki, podpisując na jednym nadprezydenta rejencji opolskiej dr. Lukaschka, na drugim zaś dr. Sadowskiego z Katowic.

Posiadając te sporządzone przez siebie dyplomy, otworzył na kredyt przedsiębiorstwo budowlane i wykonał szereg poważnych nawet robót zarówno dla osób prywatnych, jak i gmin, z których się stosunkowo dobrze wywiązał. Po upływie roku fałszerstwo się jednak wydało, wobec czego władze zlikwidowały przedsiębiorstwo Soboty.

W wyniku rozprawy zasądzono oskarżonego na 6 miesięcy więzienia.

Śmiertelne zatrucie w bieda-szybie

Z Szopienic donoszą:

W godzinach popoł. dnia wczorajszego wydarzył się w jednym z biedaszybów przy ulicy Krakowskiej w Szopienicach nieszczęśliwy wypadek, zakończony śmiercią bezrobotnego, 30-letniego Jana Janika, pochodzącego z Racławic pow. Miechów, ostatnio zamieszkałego w Szopienicach (Damrota 1).

W celu wydobycia węgla opuścił się Janik do 8 m. głębokiego szybiku. Kiedy po pewnej chwili na wołanie towarzyszów pracy nie odpowiadał, zawezwano kolumnę ratowniczą kop. Nikisz, której udało się wydobyć Janika.

Przybyły na miejsce wypadku dr. Keller stwierdził już tylko zgon nieszczęśliwego i polecił odstawić zwłoki Janika do kostnicy szpitala gminnego. Przyczyną śmierci Janika było zatrucie czadem węglowym.

Za nic mają życie

Zaiste wielką pogardę dla życia mają przemytnicy.

Chociaż wiedzą dobrze, czem pachnie ten ryzykowny proceder

nie ustają,

lecz coraz bardziej i coraz częściej narażają się na ciężkie okaleczenie a czasem i

śmierć od kuli

strażnika.

Wiedzą przemytnicy aż nadto dobrze, że straż graniczna otrzymała ostatnio bardzo

surowe zarządzenie

o postępowaniu z opornymi przemytnikami — wiedzą, że ucieczka pociąga za sobą nieuchronne kule z luf strażniczych karabinów — pomimo tego

jednak ryzykują.

Wczoraj późnym wieczorem na odcinku granicznym pod stacją kolej. Szarlej-Piekary, natknęli się strażnicy na

kilkuosobową szajkę

przemytniczą, zdążającą do Polski. Po bezskutecznych wezwaniach do zatrzymania się

padło 6 strzałów,

które na szczęście żadnego z nich nie dosięgły.

Przy tej okazji zatrzymali strażnicy trzech przemytników z większym zapasem pomarańcz, rodzynków, fig i drożdży niemieckich.

Drugiej szajce udało się w innym punkcie tegoż odcinka, przeforsować zieloną granicę. Kiedy przemytnicy znaleźli się na hałdzie kop. „Nowa Helena“ i „Klotylda“, zaszli im drogę strażnicy. Wezwanie do poddania się

przemytnicy zignorowali —

padło więc 8 strzałów karabinowych. Przemytnikom udało się wycofać, na szczęście bez strat w ludziach.

Samobójstwo posterunkowego

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych w jednej z restauracyj w Janowie pod Mysłowicami dokonał zamachu samobójczego, strzelając sobie z rewolweru w skroń posterunkowy miejscowego oficerskiego posterunku policji 37-letni Alfons Barowski. Nim przybyła wezwana pomoc lekarska, Barowski zmarł.

Przyczyną samobójczego kroku miał być, jak zapewniają jego przełożeni, silny rozstrój nerwowy. Ś. p. Barowski był kawalerem i pochodził z Baracz pow. opolskiego.

Żebracy biją

Mieszkaniec Król. Huty Paweł Listman (ul. Ks. Skargi) miał wczoraj wieczorem wizytę dwu młodocianych, a niebywale bezczelnych żebraków.

Kiedy rozgniewany ich natrętne domaganiem się jałmużny, Listman wyrzucił ich za drzwi, ci jakiemś tępem narzędziem dotkliwie go pobili i zbiegli.

Listmana przewieziono do szpitala Spółki Brackiej.

Strzał do kłusownika

PSZCZYNA, 1.5 — Tel. wł. — Na polach w Kobylicy zauważył ubiegłego rana gajowy Czembor dwu uzbrojonych w strzelby myśliwskie kłusowników. Zamierzając ich przytrzymać gajowy przeciął im drogę. Na jego widok kłusownicy rzucili się do ucieczki.

Czembor oddał za nimi dwa strzały, z których jeden trafił Wilhelma Urzonia z Czarkowa w nogę i plecy. Wspólnik postrzelonego, jak ustalono, niejaki Stencel z Kobielic, zdołał zbiec.

Postrzelonego kłusownika w stanie groźnym przewieziono do szpitala Joanitów w Pszczynie.

Skutki źle pojętej oszczędności

Wskutek nieoświetlenia klatki schodowej w domu przy ul. Piłsudskiego 3 w Król. Hucie upadła ze schodów i potłukła się ciężko 14-letnia Lidja Cieślińska (Szopena 11) tak, że musiano ją odwieźć do domu. Winę wypadku ponosi właścicielka realności Renertowa, która chcąc oszczędzić na oświetleniu naraziła się na wydatek, związany z kuracją Cieślińskiej.

Gospodynię-kutwę winna ponadto spotkać kara administracyjna za bagatelizowanie sobie przepisów.

Obiecujący synalek

Lepiej żeby się był nie urodził — powiedział z niemałem oburzeniem p. Henryk Handzey, obywatel Nowego Bytomia (Stalmacha 5), skoro się przekonał, że jego syn Jerzy skradł stojącą na strychu maszynę trykotarską, spory zapas pończoch i większą ilość wełny wyrządzając rodzicielowi niepowetowaną szkodę, którą on oblicza na zgórą pół tysiąca zł.

10-lecie L. O. P. P. na Śląsku

W związku z Tygodniem L. O. P.P. odbyła się w dniu wczorajszym konferencja pod przewodnictwem radcy Stopczyńskiego w sprawie Święta lotniczego na Śląsku.

W roku bież. z racji 10-lecia tej organizacji społecznej odbędzie się w ramach Tygodnia Lotnictwa szereg okazałych imprez lotniczych i propagandowych we wszystkicho środkach skupiających członków tej organizacji.

W czasie Tygodnia Lotnictwa t. j. od 14—21 maja r. b. odbędzie się zbiórka na cele LOPP, odczyty, pokazy i t. d., clou zaś wszystkich obchodów i uroczystości będą wielkie imprezy i popisy lotnicze na lotnisku katowickiem w dniu 21 b. m., na które przybędą asy naszego lotnictwa cywilnego i wojskowego. Przylot swój zapowiedzieli goście czechosłowaccy — znani lotnicy sportowi.

Repertuar Teatru Polskiego

Środa 3.5. o godz. 20: „Przekupka warszawska“ (urocz. przedst.).

Czwartek, 4.5 o godz. 20 Koncert M. Orłowa.

Czwartek, 4.5. *Rybnik,* o godz. 19.30: „Przekupka Warszawska“. *Jaworzno,* o godz. 19.30: „Izabella“.

Piątek, 5.5 o godz. 18-ej „Przekupka warszawska“; o godz. 20.45 występ L. Krukowskiego i N. Grudzińskiej.

Sobota, 6.5 o godz. 16: „U Mety“ (dla szkół). O godz. 20: „Przekupka warszawska“.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Rybnik. Czwartek 4.5 o godz. 19.30 „Przekupka warszawska“.

Jaworzno. Czwartek 4.5 o godz. 19.30 „Izabella“.

WIDOWISKO DLA KOLEJOWEGO P. W.

Ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 Maja o godz. 16-tej staraniem Kolejowego Przysposobienia Wojskowego odegrane zostanie „Przeklęte srebro“. Przedstawienie poprzedzi okolicznościowe przemówienie prof. T. Skałki. Bilety po cenach najniższych do nabycia w Dyr. Kolei Państw.

UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE KU UCZCZENIU ROCZNICY KONST. 3 MAJA

Dziś, w środę 3 b. m. o godz. 20-tej Teatr Polski wystawia w rocznicę Konstytucji 3 Maja premjerę „Przekupka Warszawska“ Bełcikowskiego w 5 obrazach historycznych z czasów króla Stanisława Augusta, podczas oblężenia Warszawy przez Prusaków. Przedstawienie poprzedzi przemówienie ks. dra Milika oraz Hymn Państw. odegrany przez orkiestrę Pol. śląskiej.

OPERETKA WARSZAWSKA

Zapowiedź występów operetki warszawskiej pod kier. M. Domosławskiego w operetce „Izabella“ wywołała zrozumiałe zainteresowanie. Szczegóły niebawem.

Trybuna Czytelników

Nakarmić głodnych

Szczytna idea Czytelnika „Nowego Czasu“

W powodzi korespondencji, jaka napływa stale od naszych Czytelników, znajdujemy list, którego nie można pominąć milczeniem. Treść listu podajemy poniżej. **Red.**

Szanowna Redakcjo! W dniu 3 maja cała Polska jak długa i szeroka święcić będzie uroczyście wielką w swych dziejach rocznicę Konstytucji 3 maja. Proponuję i sądzę, że nie będę odbiegał daleko od myśli wielu Rodaków, — uczczenie tego wiekopomnego dnia przez

nakarmienie głodnych

(tych prawdziwie głodnych), których w kraju naszym liczyć można niestety na tysiące.

Czy więc nie możnaby zebrać odpowiedniej na ten cel kwoty?

W czasach niewoli i ucisku zbieraliśmy w dniu tym składki na Macierz Szkolną, na T. S. L., jednem słowem na

pokarm ducha —

ciało bowiem mieliśmy syte. Dziś, kto syty, niech dla miłości Ojczyzny nakarmi głodnych braci.

Z drobnych, groszowych nawet składek, urośnie suma, z której pomocą będzie można

otrzeć niejedną gorzką łzę,

rozchmurzyć niejedno, troską ciężkiego losu zorane czoło.

A więc do dzieła!

Ziarnoko do ziarnka, a zbierze się miarka.

Z poważaniem **D-owski.**

Hultajska spółka

ukradła i przepiła 5.000 zł.

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Katowicach zasiadło wczoraj siedmiu obiecujących młodzieńców: Jerzy Mastalarz, Alojzy Schwalbe, Rudolf Kitler, Jan Budniok, Alfons Węglarczyk, Helmuth Wanke i Ryszard Węglarczyk.

Mastalarz, pracując u kupca Olszynki przy ul. Słowackiego w Katowicach, zdołał wkrótce wywąchać, gdzie jego pracodawca ukrywa pieniądze. Kiedy fakt ten ustalił, wręczył swemu koledze Schwalbemu podrobiony klucz, przy pomocy którego ten zabrał z szafki biurowe j teczkę Olszynki, zawierającą 5.000 zł.

W rękach Schwalbego kwota nim podzielił się z kolegą zmalała do 500 złotych, które rozdzielił po połowie. Schwalbe zdeponował resztą u Kitlera 2000 zł., które ten wpłacił an swoje konto w P. K. O., za pozostałą zaś sumę wyprawiali codziennie libacje.

Wobec skruchy oskarżonych i okoliczności łagodzących, skazano Masztalarza, Schwalbego i Kitlera po 6 miesięcy więzienia, zawieszając im karę na trzy lata o ile w międzyczasie skradzioną kwotę zwrócą.

Ogłoszenia DROBNE

ŚLĄZAK, lat 23, kawaler, z biednej rodziny, od dłuższego czasu dotknięty otwartą gruźlicą płuc, powinien według orzeczenia lekarskiego wyjechać na wieś. Nie posiadając, jako bezrobotny żadnych dochodów, zwraca się z uprzejmą prośbą do Czytelników o pomoc materjalną. Łask. datki prosi składać w Administracji Nowego Czasu dla „Gruźlika St. N. z Dębu“.

NOWOWYBUDOWANY DOMEK parterowy z dwupokojowem mieszkaniem, kuchnią i dużą spiżarką oraz przyległe 10 arów (1000 m. kw.) dobrej ziemi natychmiast za 5.000 zł. okazyjnie do sprzedania w Kłodnicy pow. Katowice przy ulicy Kochłowickiej Nr. 27. Potrzebna gotówka 3.000 zł.

DOBRZE SYTUOWANE MAŁŻEŃSTWO poszukuje 3-pokojowego mieszkania z komfortem w centrum Katowic, bezpośrednio od gospodarza. Zgłoszenia pisemne z podaniem warunków do administracji „Nowego Czasu“ pod „mieszkanie“.

FOTOGRAFOWIE Amatorzy! Przyjmujemy ciekawe kontrastowe zdjęcia wykonane na błyszczącym papierze do reprodukcji. Zgłaszać się w redakcji „Nowego Czasu“.

REPREZENTACJA „Nowego Czasu“ w Bielsku poszukuje chłopców do sprzedaży i roznoszenia gazet. Zgłoszenia: Kolejowa 11. Bielsko.

KUPIĘ okazyjnie motocykl dobrej marki z przyczepką lub bez. Oferty pisemne składać pod „motocykl“.

MAKULATURĘ w każdej ilości kupuję i sprzedaję. Reflektanci zechcą się zgłosić pisemnie pod „stary papier“ do administracji pisma.

ENCYKLOPEDJĘ „Trzaska Ewert Michalski“ okazyjnie kupię. Niewykluczone jest również kupno encyklopedji Meyera wydanie powojenne. Zgłoszenia do administracji „Nowego Czasu“ w Katowicach pod „encyklopedja“.

TANIO do sprzedania samochód osobowy marki Ford, Typ T. model 26 w dobrym stanie na chodzie po generalnym remoncie. Pośrednicy wykluczeni. Zgłoszenia pod „auto“ do „Nowego Czasu“ w Katowicach. Mielęckiego 8.

WÓZEK lekki 2-kołowy kupię okazyjnie za gotówkę. Zgłoszenia do administracji „Nowego Czasu“ pod Wózek.

POTRZEBNY starszy chłopiec, krzepki, do ekspedycji na wczesne godziny ranne. Zgłoszenia pisemne pod „posada“.

POSZUKIWANI zdolni akwizytorzy dla masowego artykułu na dobrą prowizję. Pierwszeństwo dla rozporządzających drobną kaucją i wprowadzonych w branży wydawniczej. Zgłoszenia do administracji „Nowego Czasu“ pod „na prowizje“.

Dr. Zygmunt Holmokl - Ostrowski

ON CZY ONA?

(Czy nie pomyłka sądowa?)

Ze zmiętych kart jakby dobywały się przebrzmiałe tony tych ludzkich, arcyludzkich tragedji, jakaś symfonja bólu i rozpaczy, a leitmotivem rezygnacja poprzedzona płaczem, jękiem i konwulsjami, drganiami umęczonych dusz, co przed zamknięciem aktu wydały ostatnie tchnienie wolności a nieraz i życia. Jakby jakieś skamieniałe, unieruchomione piekło dantejskie, jakby Morabeau swój ogród udręczeń wcisnął w kanty półek, jakby jakaś olbrzymia puszka Pandory zatrzasnęła żelazne wrzeciądze nad tem wężowiskiem instynktów i furji, tłumiąc syk w tysiącznych gardzielach jadowitej bestji ludzkiej. Cisza panuje tu niezmącona. Kilka powolnych, szarych jak fascykuły postaci snuje się między tym lasem aktów, jak pająki pełza po pajęczynach otulających zmurszałe tomy, wyjmując co chwila z kolumn jakiś zwój papierów postrzępionych i szukając właściwego napisu. A pstrokacizna to makabryczna. Mord, oszustwo, zniewolenie, fałszerstwo, zabójstwo, pobicie. A przy każdem nazwisko. Zwykle przebrzmiałe, zapadłe w nicość kazamat więziennych, utopione w chaosie mrowia ludzkiego, a nieraz takie wielkie, takie sławne. Z drżeniem wziąłem akt do ręki. „Sprawa Marjanny Sumkówny i Michała Gołębiowskiego o zabójstwo. Rok 1930".

I zacząłem czytać ponownie znane mi karty. I znowu opanował mię ten okrutny refleks bezwładu, niemocy wobec nieubłaganego absolutu „prawomocności". I wyrosło przed oczami moimi widmo Michcia, Michała Gołębiowskiego, chłopaka wiejskiego, którego splot fatalnych okoliczności zamknął nieodwołalnie na lat 10 w podziemiach życia. I słyszę, słyszę jęk jego, widzę, jak drapie do krwi paznogcie na zimnych, wilgotnych ścianach celi i za pada w ową nirwanę rozpaczy długiej, ciężkiej, beznadziejnej, oczekując cudu wyzwolenia.

I parę kart z tego tragicznego aktu chcę przytoczyć, tych parę, które mają dla istoty sprawy znaczenie, a pominąć te wszystkie, które tylko postronnie rejestrując okoliczności, bez wpływu pozostały na ostateczne ujęcie faktów w tej zawiłej a niewyjaśnionej dostatecznie sprawie. A czytelnik bez trudu zapozna się z pochodem wydarzeń, nizanych po kolei na nić śledztwa i dojrzy raz zbliska, jak koboldy odwetu zbierają gałęzie, drewna, szczapy i ruszają na stos, na którym spłonie ostatecznie nietylko skazaniec, ale i owa prawda, o której zdobycie zmagało się w dwuletnich zapasach pięć instancyj nieskazitelnych, sumiennych i duchem sprawiedliwości do dna jestestwa przejętych sędziów naszych.

A sprawa, jak i inne tego pokroju tak się zaczęła:

DOCHODZENIA

Telefonogram Nr. 1086. Odpis.
Od P. P. w Ożarowie.
Do K-dy Pow. w Warszawie.
Dnia 21.VI 1930 r. o godz. 7-ej.
Nadał Mańkowski post.

W dniu dzisiejszym o godz. 6.20 do Poster. zgłosił się Grot Jan, zam. we wsi Koczargi - Nowe, tut. gminy i zameldował, że sąsiad jego Sumka Jan, sołtys tejże wsi, nocy dzisiejszej w koniczynie swej, której pilnował, został zamordowany, prawdopodobnie strzałami z rewolweru, ponieważ na twarzy i piersiach widnieją ślady jakby od kul.

Wobec powyższego zameldowania udałem się na miejsce zbrodni wraz z post. Zientarą i Mańkowskim, pozostawiając na posterunku, jako dyżurnego post. Domańskiego — Bączkowski (—).

Przyjął Bednarczyk, st. post.

Doniesienie Nr. 1086.

Dnia 21 czerwca 1930 r. o godz. 6.20 rano do Posterunku Policji Państw. w Ożarowie, pow. warszawskiego zgłosił się Grot Jan, syn Piotra, lat 42, rolnik, zam. w Koczargach - Nowych, gm. Ożarów, pow. warszawskiego i przedemną przod. Bączkowskim Władysławem, komendantem tegoż posterunku zameldował c. n.:

Jestem sąsiadem sołtysa wsi Koczargi-Nowe, Sumki Jana, u którego w domu w dniu dzisiejszym posłyszałem krzyki i płacz. Ponieważ była to godzina około 5 rano, zainteresowałem się tem i udałem się do zagrody Sumki Jana, gdzie stwierdziłem, że płaczą dzieci Sumki, Marjanna lat 19 i druga córka Sumki, Henryka, lat 6. Gdy zapytałem o powód płaczu, Marjanna Sumka oświadczyła mi, że ojciec jej, Jan Sumka, nocy dzisiejszej zabity został w polu, przy pilnowaniu koniczyny. Niezwłocznie udałem się na miejsce zbrodni i w polu, od domu Sumki Jana około ¼ kilometra w koniczynie tegoż Sumki, spostrzegłem zwłoki Jana Sumki, które leżały twarzą do ziemi, mając nogi skulone pod siebie, ręce wzdłuż tułowia. Spodnie z kalesonami ściągnięte były do kolan. W kalesonach duża kupa kału. Wkoło trupa Sumki Jana widać było zdeptaną ziemię obcasami, co daje do myślenia, że w tem miejscu silnie zmagano się. Pasek od spodni Sumki leżał od zwłok około trzech metrów w tyle, więcej na lewo, licząc od północy, a to dlatego, że Sumka leżał głową na północ. W przodzie zwłok Sumki w odległości 10 metrów leżały widły, należące do Sumki, na których były ślady krwi. Sumkę Jana wraz z przybyłymi ludźmi ułożyłem wolno na ziemi i w czasie układania go na ziemi zauważyłem, że jest opasany sznurkiem w pasie, na wierzchu ubrania. Na twarzy zauważyłem przy nosie z lewej strony mały otwór, jakby od kuli, na piersiach otwór większy zakrwawiony i zakrwawiona koszula z kamizelką, która była okopcona. Po ułożeniu zwłok Sumki Jana udałem się na Posterunek Policji w Ożarowie i o powyższem złożyłem meldunek. Na tem doniesienie swe kończę. Doniesienia spisał (—) Bączkowski.

(—) Grot Jan.

NOTATKA POLICYJNA.

Dnia 21 czerwca 1930 r. Ja Przod. Bączkowski Władysław, komendant Poster. P. P. w Ożarowie, prowadząc wywiady w sprawie zabójstwa sołtysa wsi Koczargi - Nowe, gm. Ożarów, pow Warszawskiego Sumki Jana, zam. tamże ustaliłem, co następuje:

Zabity Sumka Jan, był sołtysem wsi Koczargi - Nowe i wybierany był trzykrotnie, ponieważ wśród mieszkańców cieszył się b. dobrą opinją. Posiadał gospodarstwo — 18 mórg ziemi z budynkami w dobrym stanie. We wsi Koczargi-Nowe uchodził za zamożnego gospodarza i bardzo gościnnego. Na utrzymaniu miał żonę i dwie córki, Helę, lat 6 i Marjannę lat 20, ta ostatnia miała wielu starających się o nią, lecz była złego prowadzenia się i na tem tle często w domu bywały sprzeczki, które wywoływał zabity Sumka Jan ze swą żoną. Żona zabitego Sumki Jana swawole swej córki Marjanny tolerowała i ukrywała przed zabitym Sumką. Przed rokiem do Marjanny Sumki począł konkurować Gołębiowski Michał, znany w okolicy jako hulaka i bałamut, oraz mający wśród mieszkańców b. złą opinję. Konkury Gołębiowskiego mile przyjmowała Marjanna Sumka, a matka jej wszystko tolerowała i ukrywała przed zabitym mężem. Gołębiowski chcąc sobie zaskarbić łaski zabitego Sumki, począł u niego w polu pracować za darmo, choć rodzice jego mają duże gospodarstwo, są starzy i potrzebują jego pomocy. Pracą u zabitego Sumki Gołębiowski pozyskał sobie jego względy i począł nocować w domu Sumki, a przed trzema miesiącami na stałe zamieszkał w domu zabitego Sumki. Nocy krytycznej, t. j. 20 na 21 czerwca 1930 r. Gołębiowski rzekomo miał spać w domu Sumki Jana, a o zabójstwie jego dowiedział się rano dn. 21 b. m. od starszej córki zabitego Marjanny.

Bliższe dane co do opinji i pożycia domowego zabitego Sumki Jana, żony jego, córki Marjanny oraz Gołębiowskiego Michała, oraz stosunków panujących między nimi mogą podać Kowalski Wacław st. Poster. z Henrykowa i Wunczyński Jan, sekwestrator gm. Ożarów, zam. w Ożarowie.

(—) Bączkowski przod.

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BRAŃSKI Arbiter turniejów międzynarodowych

Atleta w sidłach wampira

Opowieść odsłaniająca tajemnice turniejów zapaśniczych

— Czy zechciałaby pani trochę wyjść na świeże powietrze?...

Skinęła potakująco główką. Kelner przyniósł płaszcz. Wyszli.

Na ulicy czekało prywatne auto. Szumski szepnął coś szoferowi i auto potoczyło się błyskawicznie naprzód.

— Dokąd jedziemy? — zapytała wtulona w kąt wozu.

— Czy to nie wszystko jedno?— odparł, biorąc jej drobne rączki w swe dłonie.

Przymknęła oczy. Nawał wrażeń ostatnich godzin oszołomił ją zupełnie. — Była bezwolna, zmęczona i podekscytowana. Dotknięcie męskiej ręki wprawiało w drżenie całe jej drobne ciało.

— Czy jest pani szczęśliwa?

— Bardzo...

Siedzieli przytuleni do siebie. Przez szczeliny w oknach wdzierał się orzeźwiający, chłodny wiatr. Auto pędziło bez najmniejszego wstrząsu. Już nie pytała dokąd jadą. Czy to rzeczywiście nie wszystko jedno?...

Cicho skrzypnęły hamulce

— Wysiadamy...

Pociemku weszła na jakieś schodki. Wielki, pysznie urządzony pokój. Przyćmione światło. Pełno poduszek, dywanów, kobierców. Przy wysokiej stojącej lampie szeroki wygodny tapczan.

Nie pytała gdzie jest. Czy to nie wszystko jedno?..

Zmęczenie powaliło ją na tapczan. — Usiadł przy niej i przez kilka chwil trwali w milczeniu.

— Jaka pani cudna... — szepnął, gładząc jej ślicznie wyrzeźbioną nóżkę w jedwabnej pończoszce.

Zatęskniła do dawnych szalonych pieszczot. Uśpione zmysły rozpętały się burzą pragnień, huraganem dzikiej rozkoszy. Jak wąż wiła się w jego żelaznych uściskach, drapała po szyi, kąsała mięsiste wargi. Zamglone oczy nic nie widziały.

*

Spotykali się co wieczór w dancingu. Zaraz po występie jechali piękną limuzyną do samotnej, zacisznej willi za miastem, gdzie spędzali szalone noce, pełne miłości i oddania.

Rena odżyła znowu w tej atmosferze rozkoszy, bez których nie mogła sobie wyobrazić prawdziwego szczęścia. Grey istniał jeszcze w jej pamięci jako dobry, kochany człowiek, który kiedyś dawał jej takie same chwile szczęścia, jak obecnie Szumski. Żałowała go szczerze, myślała o nim często, ale inaczej myślała niż przedtem. Tamto poszło w zapomnienie, przyszedł nowy szał i zawładnął nię niepodzielnie.

Czy to była jej wina, że los nie pozwolił jej długo kochać jednego człowieka, ale ciagle stawiał nowych mężczyzn na drodze jej życia, przerzucając ją z ramion jednego mężczyzny w objęcia drugiego?... Czy to była wreszcie jej wina że nie umiała żyć bez miłości, bez tej opieki kochającego mężczyzny, bez przepychu, strojów i niespodzianek?

Szumski obsypywał ją podarunkami, obdarzał największą miłością, zapewniał jej egzystencję, stworzył dla niej pole do nowych popisów.

Życie tancerki miało dla niej niepospolity urok. Zawierała codzień świeże znajomości, wszyscy dobijali się o nią, używali podstępu, by zawrzeć z nią bliższy kontakt.

Pewnego dnia Werner przedstawił jej młodego aspiranta Aleksandra Kaczyńskiego, który wraz z Rudnickim prowadził śledztwo w sprawie zabójstwa w fabryce.

Młodzieniec szybko zapłonął wielkim afektem do tancerki i przez cały wieczór nie spuszczał z niej oka. Gdy przyszedł Szumski, w trójkę usiedli przy stoliku. Tego wieczoru nie pojechali za miasto. Wyszli tylko na przechadzkę, po drodze wstępowali do innych lokali i dopiero o czwartej nad ranem Rena wróciła do swego pokoju.

W południe otrzymała dwa bukiety: jeden większy, od Szumskiego, drugi, mniejszy, od Kaczyńskiego...

Obydwa bukiety wstawiła razem do wielkiego wazonu i zabrała się do rannej toalety.

Ten mały zakochał się we mnie — pomyślała z uśmiechem, rozczesując swe włosy.

Nagle ktoś zapukał do drzwi. Odwróciła się i szybko, zanim jeszcze powiedziała „proszę“, drzwi się otwarły i na progu stanął Fredek w porwanem ubraniu, obrośnięty.

Fredek stanął na progu i roześmiał się cynicznie na całe gardło, poczem zamknął drzwi i usadowił się na kanapie, jak u siebie w domu.

— Serwus, Felka... Nie poznajesz mnie?...

— Poznaję, co cię do mnie znowu przywiodło?...

— Tęsknota, wielka tęsknota... Ale ty codzień zmieniasz mieszkanie. Proszę cię, drugim razem, gdy będziesz miała zamiar się przeprowadzić, daj mi przedtem znać, żebym nie potrzebował tak za tobą latać, dobrze?...

— Bez żartów Nie mam czasu. Gadaj, po coś przyszedł i wiej!

— Zaraz, Feluś, zaraz... Muszę nieco odsapnąć, bo się galancie napracowałem. Nie chcieli mnie tu wpuścić, musiałem się przekradać, psiakrew, inne człowiek znał czasy... Ale ty, Felka, galancie mi jakoś wyglądasz, hrabiną zostałaś, czy co?... Pokój masz jak cesarz ubierasz się jak księżna, czy to twój frajer za wszystko płaci? Przyznaj się!...

— Tak...

— To bogaty gość... Ale pal go licho... Słuchaj, Felka. Mam interes do zrobienia... Grubsza forsa..

— To rób sobie na zdrowie.

— Dziękuję za szczere życzenia, ale potrzebna mi twoja pomoc... Musisz pójść z nami.

— Z kim?

— Po dawnemu, ze mną i z Bubkiem.

— Ani mi się śni.

— Musisz, robota jest pewna... Taką znajdziesz tylko raz na sto lat. Ale nasze ręce nie do tego. Tu ty potrzebna...

— Nie pójdę.

— Słuchaj, Felka, słyszałem, że tu sprzątnęli tego gagatka, naszego „opiekuna“... Ja mam sprytne oko... Jeżeli z nami nie pójdziesz, będzie gorzej...

— Grozisz mi?

— Tak! Powiem wszystko! Dla mnie to nic, nie mam co jeść, nie mam dachu nad głową, ale ty! Zastanów się, dziewczyno!... Nie byłaś jeszcze w więzieniu, to nie wiesz, ale ci powiem, lepiej chodź z nami...

Spojrzała na niego nienawistnym wzrokiem.

— Kogo chcecie dziś obrobić?

— Fajny interes — odparł Fredek uradowany. — O pierwszej w nocy spotkamy się jak zwykle.. na Fabrycznej... ale jeśli nie przyjdziesz...

— Mówię, że będę! — krzyknęła. — Ale też stawiam warunek: — ostatni raz!

— Dobra, niech będzie ostatni.. Ale teraz daj parę groszy...

Wsunęła mu w rękę papierek, który znikł w jego ogromnej łapie. Owrócił się jeszcze na progu i rzekł:

— Czekamy... pamiętaj, czekamy...

Po jego odejściu ubrała się i wyszła również na miasto. Miała kilka spraw do załatwienia.

Tego dnia wieczorem w dancingu zebrało się wyjątkowe towarzystwo.

Bawiono się wyśmienicie. Z estrady padały słowa ciętej satyry, wesołe piosenki i zabawne monologi. Tylko Rena była jakaś smutna i zatroskana. Po występach, gdy na lśniącej posadzce zaroiło się od tańczących par, usiadła wraz z Kaczyńskim i Szumskim przy stoliku. Panowie starali się podtrzymać rozmowę, lecz udawało im się to z wielkim trudem.

— Czy pani źle się czuje? — zapytał cicho Szumski.

— Tak — odparła również szeptem. — Głowa mnie boli...

Kaczyński zaprosił ją do tańca, lecz odmówiła.

Około dwunastej aspirant wstał i rzekł, poprawiając mundur:

— No, bardzo państwa przepraszam, mam dziś służbę nocną w Urzędzie śledczym...

Rena poruszyła się niespokojnie na krześle.

— Całą noc? — zapytała niby z ciekawości.

— Tak, proszę pani... — odparł z uśmiechem. — Całą noc, do ósmej zrana... Gdyby zaszedł jakiś wypadek, proszę do mnie zadzwonić... — odparł żartobliwie.

— Przypuszczam, że nie zajdzie potrzeba — odrzekł Szumski, śmiejąc się głośno

— Wobec tego pójdziemy spać... — zaproponowała Rena.

— Skoro pani sobie życzy... — rzekł Szumski, podnosząc się również z krzesła.

Wybiła dwunasta godzina, gdy znalazła się w hotelu. Rzuciła się na kanapę i zakryła twarz rękoma. Pół godziny leżała tak nieruchomo, czyniąc wrażenie trupa. Gdy zegar wybił wpół do pierwszej, zerwała się z kanapy i zaczęła się przebierać.

Znała już dokładnie rozkład gmachu hotelowego i wiedziała dokładnie, którędy należy iść, aby nie być przez nikogo spostrzeżoną. Wykradła się na schody. Dozorca nie patrzał na nikogo, byleby tylko wsunąć mu coś w łapę. Bez trudności wydostała się na ulicę. Wsiadła do pierwszej lepszej taksówki i kazała szoferowi jechać wprost na Fabryczną.

Przy rogu Fabrycznej wysiadła. Gdy zbliżała się do znajomego domku, w którym tyle razy omawiała sprawę Greya, serce jej ścisnęło się żalem.

Czyniła sobie wyrzuty, że tak rzadko o nim myśli. Ale nie było czasu na sentymentalne rozmyślania.

— A jednak przyszłaś... — przywitał ją Fredek.

— Ruszamy... już późno... — dodał Bubek.

— Dajcie mi chwilkę odpocząć... — odparła, siadając na wytartej kanapie. — Zmachałam się...

— Odpocznij, odpocznij — zgodził się Fredek. — Robota jest łatwa, ale w każdym razie lepiej być na wszystko przygotowanym.

W kilku zdaniach wytłumaczył jej gdzie i co. Kantor wymiany pieniędzy. Dozorca przekupiony. Wpuści. Drzwi już odryglowane, tylko chodzi o kasę. Sami się boją. Ona to zrobi najlepiej. Ma wprawę. Niedługo potrwa.

— No, już czas!...

Zabrali narzędzia i ruszyli.

Szli w milczeniu bocznemi ulicami. Bubek był spokojny. Pogwizdywał sobie nawet zcicha, aż Fredek musiał mu przypominać:

— Milcz, bo jak cię gwizdnę w zęby, to ci ślepa kiszka na wierzch wylizie!...

Wszystko już było przygotowane. Dozorca zaraz otworzył bramę. Zaprowadził do sieni. Sam pilnował i dawał znaki, gdy ktoś się zbliżał do bramy. Robota była bardzo łatwa. Po godzinie kasa już była „załatwiona“.

Łupem złoczyńców padło kilka tysięcy złotych. Rena nic nie wzięła. Oddała swoją część Fredkowi, mówiąc:

— Pamiętaj, żebym cię już więcej nie widziała!...

Dozorca też dostał swoje. Był kawalerem. Za otrzymaną sumę miał wyjechać. Zaraz zrana, zanim włamanie zostanie wykryte.

Fredek znał go jeszcze z dawnych czasów. Spotkali się na Fabrycznej.

— Pamiętaj! — upominał go Fredek przed odejściem. — Pakuj manatki i zmykaj, bo cię przyłapią!...

(C. d. n.)

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska“ S. A.